Nr. 21 We Lwowie, Niedziela dnia 26. Stycznia 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta odrzucone nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi za miesiąc luty:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Lwów 25. stycznia.

(Gotujące się powstanie w Rumelii. — Gotowanie się Turcji do wojny z Austrją. — Z Rady państwa. — Mowa p. Auspitza. — Artykuł *Politiki* grożący Madiarom. — Nowe ułatwienie gimnazjalnego egzaminu dojrzałości.)

Proroctwa Risticza, o których mówiliśmy przed kilku dniami, a które zapowiadały ogólny pożar na wiosnę na całym Bałkańskim półwyspie, zaczynają jeżeli się nie spełniać (boć przecie do wiosny jeszcze daleko), to przynajmniej objawiać się nam jako zdania i wnioski, oparte na pewnych podstawach. Snać niezupełnie na lodzie budowane były zamki słowiańskie, które Risticz stawiał w oczach kierowników skupczyny serbskiej, kiedy dzisiaj *Pol. Corr.* przynosi rzeczy takie, które niemal słowo w słowo potwierdzają to, co powiedział minister serbski. A przecież *Pol. Corr.* nie należy do organów, bijących w senzację i zaopatrzonych w korespondentów tak wiarogodnych (*sic!*), jak organ stańczyków krakowskich. Zamieszcza wprawdzie i ona nieraz tendencyjne rzeczy, mijające się z prawdą, bo ostatecznie jest bądźcobądź organem półurzędowym. Ale fałsz w nich można zawsze wykryć, trzymając się zwłaszcza tej wskazówki, że mieści się on najczęściej w rubrykach, opracowywanych przez samą redakcję. Natomiast korespondencje, szczególnie ze Wschodu, są pisane jedynie przez konsulów austrjackich; są to raczej nie korespondencje, ale raporta urzędowe, nadsyłane do ministerjum spraw zewnętrznych, i następnie w wyjątkach zamieszczane w *Pol. Corr.* Im więc do pewnego stopnia wiarę dawać można.

Posłuchajmy tedy co mówi w ostatnim swym liście korespondent filipopolski, ale zaznaczamy wprzódy, że sama *Pol. Corr.* zastrzega się przeciw zbyt pessymistycznemu jego zapatrywaniu, chociaż dodaje, że człowiek ten zna dobrze kraj i informacje swoje czerpie z najlepszych źródeł. Temu wszystkiemu chętnie wierzymy, bo jak powiedzieliśmy, korespondencja ta pochodzi niewątpliwie z biór konsulatu austrjackiego w Filipopolu.

„Według tego jak rzeczy dziś stoją — pisze ten korespondent — bez żadnej przesady rzec można, że cała Rumelia przygotowana jest jak najzupełniej do powstania. W danej chwili nie znajdzie się z pewnością na całym obszarze tak Rumelii jak i Bułgarji ani jeden Bułgar, który — jeżeli jest zdolnym do noszenia broni — nie byłby w nią zaopatrzony. Kierownicy przygotowującego się powstania mogli tem snadniej bronią tą rozporządzać, i ją ludności męzkiej rozdawać, ile że po klęskach, jakich doznał Sulejman basza, broń, którą posiadał jego korpus, pozostała w kraju, i bajecznie tanio sprzedawaną bywała. Za kilka piastrów można było karabin turecki kupić od żołnierzy moskiewskich. Broni tedy nie brak, i nadto broni dobrej, angielskiej, a przynajmniej przez Anglików dostarczanej Turkom. Cały kłopot jest jeszcze z amunicją. Jednakże sądząc z mnóstwa faktów, wnoszę, że i pod tym względem powstanie na nieprzełamaną przeszkodę nie natrafi, albowiem organizatorowie powstania wprawili w ruch mnóstwo czynników, które i tej biedzie zaradzić potrafią. Od 2. stycznia rozpoczęło się w całej Rumelii regularne ćwiczenie Bułgarów w sztuce strzelania. Po wszystkich miasteczkach i wsiach liczniejszych odbywają się te ćwiczenia, którym przewodniczą zwykle oficerowie zeszłorocznych legionów bułgarskich (tj. Moskale). Liczba tych instruktorów wynosi pono 1.500 osób, a podjęli się oni do 15. marca całą ludność męzką w sztuce wojennej wykształcić.

Pieniędzy na utrzymanie tych instruktorów dostarcza założone tu w zeszłym roku Towarzystwo „Orzeł“. Stowarzyszenie to rozrzuciło po całym kraju mnóstwo sekcyj i nałożyło podatek na każdego Bułgara. Kto ma więcej jak 1000 piastrów rocznego dochodu, musi płacić 10 piastrów miesięcznie komitetowi lokalnemu. Przeciw opieszałym używają komitety drakońskich praw. „Orzeł“ przyznaje sobie prawo wyłącznego zajmowania się interesami Rumelii i rządzi despotycznie. Dopóki trwać będzie okkupacja moskiewska, ruch ten nie wyjdzie ze stanu przygotowawczego. Wymarsz wojsk moskiewskich będzie hasłem powstania. Bułgarowie rzucą się przedewszystkiem na nowych urzędników i zniszczą całą organizację, ustanowioną przez komisję rumelijską.“

Tyle słów konsula austrjackiego w Filipopolu. My chętnie w nie wierzymy, pomimo zastrzeżenia redakcji *Pol. Corr*, a to z następujących powodów: raz, że nie widzimy w tem nic nienaturalnego, iż Bułgarzy pragną połączyć Rumelię z Bułgarją; powtóre, że pragnienie to ich popiera i podsyca tajemnie Moskwa, która przecie nie dała jeszcze za wygraną i nie myśli wcale pożegnać się z planem rozbicia Turcji; po trzecie, że *Pol. Corr.* widocznie wykasowała z korespondencji wszystko co odnosiło się do Moskali, aby ich nie obruszyć na siebie. Nawet owo zastrzeżenie jest widocznie przez wzgląd na Moskwę podane, jak znów zamieszczenie korespondencji ma na celu poparcie planu Andrassego, aby po ustąpieniu Moskali Rumelię zajęły wojska mieszane.

Rumelia stoi tedy na wulkanie. Nie lepiej stoją rzeczy w zachodniej części półwyspu Bałkańskiego, w baszaliku Nowobazarskim. Tu także *Pol Corr.* ciekawych nam dostarcza wiadomości. Oto co czytamy w jej stambulskiej korespondencji:

„W sprawie baszaliku Nowobazarskiego Turcja występuje dziś z planem, którego mocarstwa europejskie z pewnością się nie spodziewały. Postanowiła mianowicie wznieść fortyfikacje dokoła Nowego Bazaru. Przed kilku dniami przybyło inkognito do miasta kilku tureckich oficerów inżynierji ze sztaby jeneralnego w celu obejrzenia terenu i obrania stosownego miejsca na fortyfikacje. W Konstantynopolu noszą się z myślą, ażeby z Nowego Bazaru silną zrobić twierdzę. Rząd turecki mimo ogromnego długu wyznaczyć ma znaczną sumę na roboty fortyfikacyjne. Słychać nadto, że artylerja w Nowym Bazarze, składająca się obecnie z 14 dział, ma być wzmocnioną działami, które przybyć mają z Tophany, nadto nadejść mają do Nowego Bazaru świeże posiłki w sile 5 batalionów salonickich i mitrowickich i 6 szwadronów jazdy. Z Sienicy nadejść ma amunicja. Komendantem przyszłej twierdzy Nowobazarskiej mianowanym podobno został jenerał Mustafa basza. Porta też rozpisała ogólną rekrutację pomiędzy całą ludnością okręgu nowobazarskiego.“

Śliczne więc na wiosnę gotują się nam rzeczy. Z jednej strony powstanie Bułgarów, czyli innemi słowy wojna inkognito Moskwy z Turcją, z drugiej otwarta wojna Turcji z Austrją. Potem naturalnie kongres, bo Turcja w tych zapasach ulegnie; na kongresie wzajemne podejrzenia, wzajemne obostrzanie się półśrodkami i wzajemne kompromisa, z których wypłynie nowy traktat, znoszący to wszystko, co zrobił traktat berliński. Potem nowe okupacje, nowe rzezie, nowe powstania i nowe dżumy, aż w końcu na powszechnym cmentarzu bałkańskim z zawziętych kotów pozostaną tylko ogony w formie miliardowych deficytów. W tej właśnie tylko jedynej formie, w formie deficytów pamięć o współczesnej dyplomacji przejdzie do potomności.

O wczorajszej mowie p. Hausnera mamy dotąd tylko krótką wzmiankę w telegramie Biura koresp. (ob. tel.) Zkąd się wzięła walka co do zamknięcia dyskusji, że zaledwo większością dwóch głosów zamknięcie uchwalono, z telegramu ani domyśleć się niepodobna. Dzisiaj zapewne skończy się cała sprawa traktatowa w Izbie posłów. Przemówią mowcy jeneralni, tudzież sprawozdawcy większości i mniejszości komisyjnej (Suess i Herbst), a podobno i p. Grocholski dla odparcia jednego zarzutu p. Fuxa, przeciw delegacji polskiej wymierzonego. Zdaje się, że przejdzie wniosek większości (wniosek mniejszości tosamo jest za zatwierdzeniem traktatu berlińskiego, ale z dodatkiem: „w obecnych okolicznościach“), tudzież pierwszy ustęp rezolucji Scharschmida (podaliśmy ją wczoraj). Ostrzejszej rezolucji oppozycja wnosić nie chce, aby się nie narazić na klęskę; drugą zaś część rezolucji Scharschmida uważa za szkodliwą, gdyż mimo zawartego w niej protestu pozwala ona właściwie na wszelkiego rodzaju inwestycje w krajach okkupowanych, ponieważ każdą inwestycję można by przedstawić jako związaną z ubezpieczeniem i zaopatrzeniem wojsk okkupacyjnych; a powtóre zawiera ona fałsz, gdyż kraje te nie wystarczą na pokrycie swoich wydatków administracyjnych.

Z zakończeniem tej sprawy w Izbie posłów zachodzi atoli ważne jeszcze pytanie: co zrobi Izba panów? Konstytucja stanowi, że nie jednej tylko Izbie posłów, ale Radzie państwa traktaty mają być przedkładane, i tylko to obowiązuje jako ustawa państwowa, co jest w Dzienniku ustaw państwowych obwieszczone, korona zaś tylko to sankcjonować, t. j. w ustawę zamieniać może, na co się obie Izby jednomyślnie zgodziły. Cóż się więc stanie, jeżeli Izba panów wbrew uchwale Izby posłów, zatwierdzającej traktat berliński, poweźmie zasadniczo wręcz przeciwną, bo tylko przyjmującą go do wiadomości?

Z czwartkowej rozprawy traktatowej zasługuje na uwagę jedynie mowa p. Auspitza, należącego do klubu centrum. Jestto właściciel cukrowni na Morawie, mający pewne wiadomości na polu ekonomii politycznej, jako mowcę zaliczano go do ostatniego prawie rzędu. Czwartkową mową swoją stanął on nieco wyżej. Na uwagę zasługuje w najwyższym stopniu, co powiedział o takzwanej bierności pewnych krajów Przedlitawii; argumenta, jakie przytoczył w tej mierze, są nie do zbicia; byłby jednak jeszcze cały szereg innych, niemniej dobitnych. Niesłusznie atoli twierdzi, że stronnictwo federalistyczne podniosło teorję o krajach biernych; podnieśli ją tylko Czesi w r. 1870, kiedy już pewni byli zatwierdzenia swoich artykułów fundamentalnych i oświadczyli, że Czechy, które prawie 60 prct. swego dochodu oddają na cele państwowe, nie krajowe, nie myślą dalej pokrywać niedoborów Krainy, Istrji, Tyrolu i t. p.

Drugim, jeszcze ważniejszym ustępem mowy p. Auspitza jest atak na p. Herbsta. Tak dosadnie nie zdemaskował koryfeusza centralistów nigdy nawet obóz anticentralistyczny. P. Herbst z pomiędzy koryfeuszów centralizmu słynął prawie jeden jako człowiek „z czystemi rękami“, jako ten, co nie umaczał rąk swoich w orgiach przedkrachowych i następnych wyzyskiwaniach skarbu państwowego przez podupadłe koleje żelazne. Kluby postępowe pospieszyły z kondolencją dla Herbsta, sam p. Auspitz nawet oświadczył wczoraj, że osobistej uczciwości jego ubliżyć nie myślał. Ale cóż to pomoże? W sprawach kolei Pilzno-Eisenstein, Praga-Dux itp., osobiście p. Herbst rąk nie umaczał, ale grubo umaczał p. Schmeykal, przywódzca Niemców czeskich, którego od Herbsta taksamo oddzielić niepodobna, jak Pylada od Oresta. P. Herbst zacięcie popierał w Izbie posłów sprawy kolejowe p. Schmeykala, choć zapewne zapłaty pieniężnej za to nie brał. Owe ratunki pokrachowe, o których p. Auspitz wspomina, sprawiły, że np. w obecnem bankructwie gradeckiego towarzystwa budowy wagonów skarb państwowy stracił z kretesem 900.000 złr. Zresztą i p. Auspitzowi zarzucają jakieś sprawki z Centralną koleją morawską. Bronił też p. Auspitz, jako członek kasty, dającej wszystkich niemal lichwiarzy, wolności lichwy przeciw ks. Greuterowi (dotyczący ustęp, jako małoważny, opuszczamy w poniżej umieszczonem sprawozdaniu).

Politik podaje pod nap. „Madiary a ugoda z Czechami“ artykuł nadesłany z południowych Węgier, grożący Madiarom. Przypomina on, jak za czasów Schmerlinga właśnie Słowianie przedlitawscy z całej siły domagali się przywrócenia Węgrom konstytucji; jak Schmerling u Słowian węgierskich i u Kroatów, a nawet u Serbów węgierskich nie mógł wymusić obesłania Rady państwa. Kiedy jednak w r. 1867 Węgry otrzymały samoistność, Madiary nie mieli nic pilniejszego, jak zgnębić w Węgrzech narodowości nie-madiarskie, wydać dla świata ustawę narowościową, aby ją każdej chwili łamać w domu; Kroaci pięć lat walczyć musieli o jaką taką swobodę; nareszcie Madiary w pole wywiedli Niemców, którzy jako naród wyżej od Madiarów cywilizowany, spodziewali się, że będą ster dzierzyć Austro-Węgier, aż Niemcy się przekonali dzisiaj, że aby zdobyć należne sobie stanowisko, potrzeba zawrzeć ugodę z Czechami, której od początku do dzisiaj Madiary są największymi wrogami. Cztery do pięciu milionów Madiarów trzęsie Austro-Węgrami, a Rumuni węgierscy, których jest trzy miliony, nie mogą uzyskać trzech posłów.

Następnie powiada autor artykułu: „Niechajże się w Peszcie nie łudzą! Stosunek nie-Madiarów do Madiarów jest już oddawna całkiem inny, niż był w czasach dyplomu październikowego. Niechaj we Wiedniu tylko zechcą, a 10 milionów nie-Madiarów węgierskich pójdzie w tym kierunku, jaki im wskazany będzie!

„Nie pragną oni wywrócenia całej konstytucji węgierskiej, ale tego, aby Madiarom w obrębie tej konstytucji właściwe szranki wytyczono. A ponieważ ugoda z Czechami podałaby możność zwrócenia Madiarów w te szranki, tak pod względem stosunku do Kroatów jak i do reszty Węgier, dlatego ugodę tę 10 milionów nie-Madiarów powitało by z radością.

„Nie łudzimy się wprawdzie, aby ugoda z Czechami już była na ukończeniu; jeszcze dużo wody przedtem upłynie. Trzeba będzie otrząść się z niejednego przesądu, przestać lękać się strachów, jakiemi Madiary machają, trzeba będzie w polityce zewnętrznej, mianowicie zaś co do wielkiej sprawy wschodniej, obrać drogę, interesom monarchii odpowiednią, zanim ugoda z Czechami przyjść może do skutku. Ale że ostatecznie przyjdzie do skutku ta ugoda, od której po części losy monarchii zależą, za to ręczy nam wiara nasza w przyszłość monarchii.“

Na ten ostatni ustęp, zwłaszcza co do polityki zewnętrznej, zwracamy uwagę *Czasu*, który tyle już napisał o ugodzie z Czechami. Anneksja Bośnii i Hercegowiny, ale co gorsza, dalsze jeszcze anneksje wespół z Moskwą, postawione tu są jako warunek tej ugody.

Dzisiejsza *Wiener Ztg.* donosi o rozporządzeniu ministra oświaty z d. 22. bm., jako dodatku do rozporządzenia z d. 18. czerwca r. z. (podającego ułatwienia przy egzaminie dojrzałości), nakazującem tych abiturjentów gimnazjalnych, którzy w czterech ostatnich semestrach swej nauki publicznej (a więc z wyjątkiem prywatystów) mają z historji i fizyki klasy „chwalebnie“ albo jeszcze lepsze, uwalniać przy egzaminie dojrzałości od egzaminu z tych przedmiotów, a do świadectwa dojrzałości wpisać co do tych przedmiotów klasę przeciętną z owych czterech semestrów.

Zarazem rozporządzeniem tem przypomina minister ponownie swoje rozporządzenie z d. 18. czerwca r. z., tudzież przepis §. 83. statutu organizacyjnego, aby jeden dzień ustnego egzaminu dojrzałości trwał najwyżej 8 do 9 godzin, z odpowiednią przerwą. Nowe to rozporządzenie ma wejść w życie przy nadchodzącym lipcowym terminie egzaminów dojrzałości.

Z Francji.

Paryż d. 22. stycznia.

Na przekór wszystkim przepowiedniom, obawom, a może raczej życzeniom najrozmaitszych narodowo-liberalnych, wolno-konserwatywnych, zachowawczych, reakcyjnych, poufnych, inspirowanych, prawowiernych dzienników niemieckich, zwycięzkie we Francji stronnictwo republikańskie nie pobiło się z gabinetem Dufaure'a, nie zwaliło go, Izba poselska nie pokłóciła się z senatem, przesilenie ministerjalne zostało zupełnie usunięte. Francja jest dalej w dobrej zgodzie swych wyższych czynników rządowych prowadzoną przez tych samych ludzi, którzy stanęli u steru po wielkiem zwycięztwie w grudniu 1877 r. i którzy rzeczpospolitą doprowadzili do ostatecznego wielkiego tryumfu z 5. stycznia 1879 r. Skończyło się na odrobinie dziennikarskiego hałasu i na pewnej liczbie zwykłych deklamacyj ze strony nieprzejednanych, niepoprawnie niecierpliwych. Francja, albo raczej stronnictwo republikańskie, bo ono dziś Francję stanowi, zadrwiła sobie znowu z uwag i obaw niemieckich, znowu zawiodła nadzieje niemieckie, a jeśli pamiętała o zagranicznych zdaniach, to chyba o radzie, jaką jej dał znany angielski *Punch*.

Rada zaś owa udzielona ołówkiem i piórem, była następna: Bardzo ładna i na kokietkę wyglądająca rzeczpospolita francuzka odbiera powinszowania od wielce szanownego pana John-Bulla, opasłego i obdarzonego obliczem buldoga, z szeroko uśmiechniętą paszczeką. Pod rysunkiem podpis znaczący, a może, dla szczęścia Francji, prawdziwy: „Dójście do pełnoletności“; poniżej zaś następna rada opasłego, nie pięknego, ale w sprawach wolności doświadczonego gratulanta: „Walcz tak dalej do końca, bądź równie spokojna i równie roztropna jak jesteś zręczna.“ I Francja poszła za tą radą, okazała się znowu, „tak spokojną i roztropną jak przez lat siedm ciągle była zręczną.“ Co pan Dufaure powiedział dla rozbrojenia tych, którzy zdawali się jego przeciwnikami, wiecie już zapewne z telegramów; zresztą mniejsza o to co powiedział, dość że uzyskał wotum ufności i rządzi dalej. Starzec to bardzo zręczny, równie zręczny jak prawy, pomimo swych ośmdziesięciu lat przeszło, posiada on rzadką sztukę przekonywania z trybuny swych przeciwników, byle tylko byli ludźmi dobrej wiary. Dlatego też i teraz przekonał i pokonał swych przeciwników, pomimo że wcale tak bardzo nie zmienił tego stanowiska, ja-

---

Syn burmistrza.

Obrazek z niedawnej przeszłości.

przez

F. Choińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Mieczysław pochylił głowę. Lud spiewał z takiem przejęciem, głos tak potężnie pod kopułę się wzbijał, drząc szczerą prośbą i rozpaczą, że niedowiarek przed prawdą się ukorzył.

A jednak...

— Jest wiele siły w tych prostaczkach — myślał w duchu — ale połowę trzeba odłożyć na wpływ nocy, świec, organów i chwilowego zapalenia. Oby zachowali i w czasie rzeczywistej potrzeby ten płomień niesamolubny! Dalibyśmy sobie wtedy radę.

A spiew płynął coraz namiętniej falami, co skały z wezbranych serc. Lud prosty zrównał się w tej chwili z boleścią kompozytora.

— Ale tam na polach bitew nie będzie ani organów — mówił rozum w Mieczysławie — bo tam się głód rozgości i poniewierka, do czynienia których potrzeba ufności w ideę, której ludzie jeszcze nie mają.

— Przepraszam pana — odezwał się za plecami Mieczysława dźwięczny głos niewieści.

Mieczysław ustąpił z progu; z kruchty przeszedł do kościoła dwudziestoletnia dziewczyna, którą służący postępował. Minęła go, nie zerknąwszy, i uklękła opodal, blizko kazalnicy.

Zmówiła modlitwę, złożyła ręce i podniósł głowę, zdawała się tonąć w spiewie żałobnym, odczuwając jego znaczenie, bo młode usta drgnęły się smutnie, a oko zaszło mgłą łzy.

Mieczysław spojrzał na nią i oka nie odwrócił.

Coś bohaterskiego było w postaci tej dziewczyny. Nawet teraz, kiedy klęcząc, złamała się w dwoje, wydawała się większą niż była. Ciemny włos obwiódł twarz dziwnie bladą, spadając w kilku strzępkach na proste czoło. Wielkie jej czarne oczy świeciły tajemniczo, a wązkie usta drgały lekko wśród szeptu modlitwy. Ręce złożone przyciskała do piersi, jakby tamując gwałtowne bicie serca.

— Niepospolita dusza mieszka w tem ciele — pomyślał Mieczysław. Kobieta ta będzie umiała skonać z miłości, a kogo ukocha, tego nie opuści, choćby ją w łachmany stroił.

Dziewczyna uczuła wzrok na sobie utkwiony. Odwróciła się — spojrzeli na siebie — on z podziwem — ona z bojaźnią — opuścili głowy — on smutniejąc nagle — ona rumieniąc się.

— Przestałem być samotnym — rzekł Mieczysław półgłosem. Pamięć tej twarzy pójdzie za mną jak cień dnia letniego. Głupio się zrobiło...

Kiedy się wieczorne nabożeństwo skończyło, podniosła się nieznajoma z kolan. Jeszcze raz na Mieczysława spojrzała, a potem wyszła innemi drzwiami.

Lud wypłynął z kościoła, zabierając z sobą burmistrzowego syna. Przed kościołem uderzył właśnie forszpan z bata nad czwórką koni, która się wspięła i uniosła elegancki powóz.

Mieczysław wlepił oczy w okna powozu. Jeszcze raz tam blada twarz dziewczyny błysnęła i znikła. Za chwilę słychać było tylko daleki odgłos uchodzących kół.

— Któż to był? — zapytał Mieczysław któregoś z rzemieślników.

— Tak mi się widzi, że to panna z Brzezin.

— Nie gadałbyś — poprawił inny. Abo to pan z Brzezin ma takie wielachne dzieci.

— Może z Turkowa.

Mieczysław nie czekał na koniec sporu. Wracał wolnym krokiem do ratusza, gdzie na niego matka czekała. Kiedy wszedł na piętro, otworzyły się drzwi od bióra i w progu stanął burmistrz.

— Proszę cię na kilka minut do siebie — rzekł ojciec.

Weszli. Burmistrz zamknął drzwi, stanął przy piecu i zaczął:

— Wszakże się jutro szkoły w Berlinie rozpoczynają?

— Jutro, ojcze.

— Zrozumiesz, że mi obecność jedynego syna przyjemność sprawiać musi. Czy wierzysz?

— Nie mógłbym inaczej, ojcze.

— Ale służba bierze wolność, a pierwszym warunkiem urzędu bywa akuratność. Jako urzędnik nie mogę cię dłużej zatrzymywać.

Mieczysław spojrzał na ojca, ale burmistrz odwrócił głowę w stronę drzwi, usuwając twarz z pod badawczego wzroku syna.

— Spóźnisz się i tak; dlatego radzę, abyś dziś jeszcze ekstrapocztą do stacji kolejowej podążył.

— Nie wrócę więcej do Berlina — odparł syn.

— Nie... wró... cisz? — bąknął ojciec, wytrzeszczywszy oczy.

— Zostanę tu, dopóki się sprawa nasza nie skończy.

— Spra... wa... na... sza...

— Tak, nasza, ojcze, moja i twoja, bo polska. Domyśliłeś się pewno, że Polska za kordonem niebawem w kosy zadzwoni...

— Wiem o tem, bo mi prezydent polecił czuwanie nad ruchem pogranicznym.

— A mnie komitet narodowy warszawskiego rządu mianował organizatorem wojskowym nadgranicznych powiatów.

— Synu!

— Ojcze!

Burmistrz przyparł się do pieca, zbladłszy; Mieczysław cofnął się o dwa kroki, pobielawszy także. Patrzyli na siebie — ojciec i syn — serca ich stanęły, dusze przelękły się ogromu nieszczęścia, którego początek w tej chwili odgadły.

— Wróć do Berlina — prosił ojciec półgłosem.

— Nie mogę — odparł syn tak samo.

— Jestem urzędnikiem, mógłbym nie zważał na łącznik krwi, mógłbym, o ...

Burmistrz ujął głowę w obiedwie dłonie.

— Ojcze! — wyrzekł Mieczysław, podchodząc — rzuć urząd, który cię w obecnych stosunkach hańbi, a mnie dni młode zatruwa.

Burmistrz ochłonął. Głos buntu przebudził bojaźliwe serce urzędnika.

— Wróć do Berlina, albo opuść dom ojca, bo jako urzędnik pruski nie mogę gościć u siebie jawnego buntownika.

Wymówiwszy to, pobiegł burmistrz do biurka.

— Fritz!

Na głos ten donośny zadrżał urzędnik. Nie śmiał podnieść głowy, bo głos to był żony jego, która stała na progu.

— Jak możesz w ten sposób do jedynego syna przemawiać, okrutniku! Czemże urząd w porównaniu z miłością żony i dziecka? — mówiła pani. — Wstydź się!

— Miejże litość nad nim, mamo — szepnął Mieczysław — on teraz biedniejszy od nas.

III.

Każdy dzień nowego roku przynosił gorszą wieść z Warszawy. Fantazja ludu widziała szereg okrucieństw, a łzy, które płynęły w Warszawie, zasmucały oblicze całej Polski.

W pierwszych tygodniach roku 1863 uczuł się cały kraj jedną rodziną. Obręcze granic trzech mocarstw nie rozdzielały serca narodu, który zrozumiał, że tylko wspólnemi siły wielkiego dzieła dokonać może.

Był to wspaniały widok! Miasta i dwory szlacheckie całej Polski przywdziały żałobę — jak jedna rodzina. Tylko chaty włościan zostały na uboczu, nie łącząc się z dążeniem starszych braci. Chłopstwo patrzyło obojętnie, bez myśli, bez sympatji na ruch ogólny, jak niedobrzy sąsiedzi na pożar bliskiego domu.

Choć komitet warszawski dotąd powstania nie ogłosił, wiedzieli wszyscy, że odwrót jest niemożliwy.

Starzy kiwali głowami, młodzi zacierali ręce, dziewczyny modliły się gorąco, chłopcy zazdrościli starszym wzrostu i siły, a wszyscy wołali w kościołach: Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!

Kto wówczas, jak Montalembert, po kraju naszym podróżował, musiał wywieźć szczytne o nas pojęcie, bo całe życie nasze, nie pomijając codziennego, podniosło się o kilka tonów duchowych.

Koloryt Tobolna nie różnił się od nastroju całej Polski. Wszakże dopiero w r. 1863 wystąpiło mniejsze mieszczaństwo czynnie obok szlachty, która dotąd prawie wyłącznie sprawie publicznej służyła. To też wrzało w tym czasie najwięcej w mniejszych miasteczkach, a pod bluzami młodych rzemieślników bohaterskie biły serca. Kościoły były podczas wieczornych nabożeństw zawsze pełne, przez miasto ciągnęły procesje, śpiewające głośno hymny narodowe, karczmy napełniały się tłumami ciekawych, bo każdy chciał wiedzieć, co w Warszawie postanowiono. Ktoś mędrszy, „piśmienny“ przynosił tu gazetkę ludową, którą gromadzie odczytywał.

Częściej teraz, niż dawniej, dudniły powozy szlacheckie po bruku Tobolna, a prawie wszystkie przed ratuszem stawały. W mieście wiedziano już, że „syn burmistrza“ nie dla zabawy do rodziców przyjechał. Co dzień wyjeżdżał w okolicę, czasom rozbudzono go nocą, a kilkakroć przyjmował u siebie liczne grono powiatowej szlachty.

Kiedy się to dzieje w pokojach gościnnych ratusza, chodzi burmistrz całemi dniami po kobiercach urzędowego pokoju. Od owego zajścia z synem, nie szedł już do pokojów żony, na jedynaka nie spojrzał, a jedzenie kazał sobie przynosić do biura. Tu zamknięty, chodził po pokoju, ręce łamał, skroń nacierał, bo w duszy jego pękło coś, rozsunęło się. Co? Oswojony tygrys łasi się, ale kiedy przypadkiem liznął krwi, rzuca się na troskliwego pana. Oswojony Niemiec zapomina o nienawiści rasowej, ale biada mu, kiedy renegatowi stosunki zewnętrzne germański początek przypomniały. Zdaje się, że sam Bóg postawił między szczep niemiecki a słowiański okrutną nienawiść, bo żywioły te, tak blisko siebie i częstokroć do jednego przykute pługa, nie znalazły dotąd najmniejszego łącznika, któryby im konieczne stosunki uznośnił.

Przywyknięcie może wiele, ale w epokach kulminacyjnych bywa instykt silniejszym. Patrjotyzm szczepowy można nazwać instynktem, bo z krwią i mlekiem matki, z pierwszą pieszczotą, z pierwszem marzeniem do serca człowieka przechodzi. Kto aż do roku 25. życia był Niemcem i pruskim oficerem, ten odczuje w sobie duszę germańską, choćby przez całe, późniejsze życie, po polsku mówił. Języka można się nauczyć i po roku trzydziestym życia, ale sympatje i kochania są owocem lat dziecięcych i młodzieńczych.

(C. d. n.)

kie już był przedtem zajął w swym programie, albo raczej deklaracji rządu, odczytanej w obu Izbach, a która właśnie ów hałas wywołała.

Przyznajemy, że nas ten hałas nie tak bardzo trwożył, jak trwożył dzienniki, a za niemi nawet po trochę i giełdy niemieckie. W krajach o wolnych instytucjach hałasy podobne są rzeczą dość zwyczajną. Nienawykłych, wychowanych w lichych powijakach systemu milczenia, hałas taki przeraża, widzą już koniec świata, rozwarte pod nogami wszelakiego rodzaju przepaści. Oswojeni jednak z biegiem spraw w rządach wolnych, chociażby tylko oswojeni teoretycznie, wiedzą, że djabeł nie tak straszny, jak go malują, i że gdy z hałasu dzienników, czy ludowych zebrań, sprawa po kilku dniach przyjdzie pod spokojniejsze obrady wielkich ciał decydujących, a doświadczonych i swej odpowiedzialności moralnej świadomych, wypadek bywa niesłychanie mniej jaskrawy, niż się spodziewano czy obawiano. A przytem mieliśmy na pamięci owe lat siedm, „zimnej krwi, roztropności i zręczności“, które pozwoliły rzeczypospolitej francuskiej obchodzić dziś swą pełnoletniość.

Nie powiemy, by ten hałas i te spory trwożyć były powinny Francję i zbytnie ją niepokoić, chociażby się nie miały skończyć zgodnie, jak się skończyły wczoraj. Francja posiada dziś instytucje wyrównane i zharmonizowane, o ile tylko na to dzisiejsza jej republikańska konstytucja pozwala. Konstytucja ta nie jest owocem jakichś oderwanych teoryj, nie jest kopią, wziętą z jakichś dawniejszych wzorów, jest wynikiem długiej pracy, ciężkich walk, a zwłaszcza rozległych kompromisów pomiędzy stronnictwami, dość uczciwemi, by z niemi w kompromis można i należało wchodzić, by w kompromis podobny dla dobra i spokoju wchodzić chciano. Dlatego nie przedstawia ona tak nadobnej i harmonijnej całości jak twory jednej myśli, żadnemi postronnemi wpływami niespaczonej, ale za to jest wynikiem rozmaitych współczesnych potrzeb, prądów i usposobień panujących w kraju. Że zaś może ulegać poprawom i naprawom, więc w miarę zmiany lub ustępowania owych prądów, nierówności jej i sprzeczności mogą być usuwane i prostowane. Jest to więc konstytucja nie z książki, ale z życia pisana, nie dla zadowolenia tej lub owej teorji, lecz dla zaspokojenia potrzeb życiowych narodu ułożona. Tak wypracowane z ciężkim trudem przez praktycznych mężów stanu konstytucje, zwykle bywają trwalsze i dla wychowania narodu skuteczniejsze, niż owe teoretyczne, wyglądające bardzo udatnie, które każdy z nas w ciągu godziny, nie zaglądając nawet do książki, napisać może, a które bardzo często, nader rychło zostaną tylko świstkiem papieru, zawadzającym w archiwum. Takich konstytucyj, zwłaszcza w r. 1848, nafabrykowano mnóstwo. Wiadomo co się z niemi stało. Tylko to, co z życia powstało, co powstało z krwi i kości, co powstało z bolu i cierpienia, żyć zwykło i życie dawać. Do takich rzeczy liczy się dzisiejsza konstytucja francuzka, pomimo wszelkich jej nłomności, albo raczej grzechów przeciw teorjom estetyki konstytucyjnej. Zaprowadzając rząd republikański, liczy się ona z przeszłością i nawyknieniami monarchicznemi Francji, a przedstawiając możność nowych w przyszłości form, nie przecina spójni z pewnemi dawnemi formami, zwyczajem wyrobionemi. Niecierpliwi i teoretycy zarzucali i zarzucają konstytucji francuzkiej, że wytworzyła jakąś potworną rzeczpospolitą, w której głowa republikańska a kadłub monarchiczny.

Jeszcze niedawno jeden z publicystów paryzkich, bardzo dowcipnie zawołał: „Mamy już tedy rzeczpospolitą na dobre, teraz trzeba w nią coś republikańskiego włożyć!“ Wszystkie te zarzuty są bardzo słuszne teoretycznie, nawet logicznie. Ale w życiu ludów logika książkowa, oderwana, nie zawsze działa dobroczynnie; tam znaczy tylko logika dziejowa, logika swojego rodzaju, której wielkie prawdy w teraźniejszości tylko geniuszom przyświecają, tylko przez wielkie charaktery są przeczuwane, dla nas zaś zwyczajnych śmiertelników, dopiero po latach jasnemi się stają. Niema nic nielogiczniejszego w świecie wobec teorji niż konstytucja angielska, a jednak co to za wielkość, rozum i potęga! Nie bywało nic logiczniejszego, bardziej we wszystkich swych częściach teoretycznie zharmonizowanego nad rozmaite konstytucje francuskie od 1792 r., królewskie, republikańskie czy cesarskie, a jednak jakaż to była ich wątłość! Owszem, powiedzielibyśmy prawie, że zbytek teoretycznej logiki w narodzie francuskim, jego dążność do ostatecznych wyników danej politycznej zasady, były jednym z głównych powodów licznych jego a tak rozmaitych rewolucyj. Jeżeli Francuzi nauczyli się być w tych sprawach nielogicznymi, to jest jeżeli się nauczyli być cierpliwymi, jeżeli się przejęli tą prawdą, że tylko ten gmach trwały, na którego budowę należyty czas się poświęca, że można a nawet należy przebywać rozmaite stadja pośrednie, w nich się wyrabiać, przez nie umacniać, ze wszystkiego korzystać, nie tracąc jednak nigdy z oka ostatecznych celów, czy ostatecznej myśli, — to dzisiejsza konstytucja będzie dla nich tem tak długo a tak napróżno szukanem zamknięciem ery rewolucyj, a wstąpieniem w erę powolnych, dobrze rozważonych, liczących się ze względami teraźniejszości reform. Powiadamy: „jeżeli...“ bo gdy się mówi o Francji i jej konstytucjach, wyraz ten do tej pory jest konieczny.

Wczorajsze jednak głosowanie, powrót zgody między stronnictwem republikańskiem a gabinetem Dufaure'a, pozwala przypuszczać, że owe względy na logikę dziejową, owo liczenie się z teraźniejszością zaczyna coraz bardziej brać górę nad dawnem nawyknieniem do logiki oderwanej i bezwzględności politycznej, że zwłaszcza stronnictwo republikańskie nietylko piastuje rząd, ale jest godne go piastować. O cóż chodził spór? O to, by się w kilku wyrazach streścić, stronnictwo republikańskie uważało, że program gabinetu nie jest dość republikański, że zwłaszcza nie dość stanowczo oświadcza się za usunięciem ze służby licznych urzędników, pozostałości dawnych rządów nieprzyjaźnych dla rzeczypospolitej. Logicznie stronnictwo republikańskie miało słuszność, nie wchodząc już w rozliczne praktyczne zastosowania tych żądań, jak rozdawnictwo posad swoim współwyznawcom, nadanie całej machinie rządzącej nastroju odpowiedniego systemowi ogólnemu, ubezpieczenie przez to przyszłości tego systemu. Deklaracja rządowa tak się co do tego wyraża: „Inna jeszcze strona naszego życia wewnętrznego słusznie was zajmuje panowie. Zadajecie nam pytanie: czy liczni urzędnicy, składający administrację francuzką, są równem przejęci poświęceniem dla naszych nowych instytucyj? Mogli się oni wahać co do kierunku swego w pierwszych latach po wojnie. Ale od czasu jak rzeczpospolita stała się rządem konstytucyjnym Francji, od czasu jak dwa wybory do Izby poselskiej i do senatu nadały temu nowemu systemowi rządowemu wielkie i uroczyste uświęcenie, czyż wątpliwość jest jeszcze możebna? Jeżeli prosty obywatel korzysta względem naszych instytucyj z szerokiej swobody słowa i pióra, jaką mu prawo zapewnia, czyż urzędnik może tak samo postępować? Czyż to, co u pierwszego jest użytkowaniem z prawa, nie jest u drugiego rodzajem zdrady? Co do tych zasad moralności publicznej nie może być dwóch zdań, ale stosując je, musieliśmy z jednej strony baczyć na nieufności i podniety pozostałe po walkach wyborczych z r. 1877, z drugiej pamiętać o uczuciu sprawiedliwości i uszanować usługi oddane. W każdym razie byliśmy i będziemy nieubłagani dla urzędnika, który nawet po za granicami swego urzędu szkaluje i czerni rząd, do którego służby jest powołany. Słowem, nie zatrzymamy na urzędzie jawnych wrogów rzeczypospolitej. Ale będąc surowymi, chcemy być sprawiedliwymi; chcemy najprzód przekonać się o winie, nim wymierzymy karę.“

Oświadczenie to dość kategoryczne, a poparte dymisją ministra wojny jenerała Borel'a, dymisją szefa sztabu jenerała Mirbel'a, nie zadowoliło republikanów z powodu owych ale, mogących być furtkami, przez które całe legiony nieprzyjaciół rzeczypospolitej mogą się przecisnąć na urzędy, albo może raczej przez które inne legiony, czekające niecierpliwie na nagrodę usług oddanych rzeczypospolitej, przecisnąć się do spodziewanych posad nie zdołają. Na ten punkt przynajmniej głównie powstawał organ p. Gambetty *Republique*.

Kto miał słuszność, badać nie będziemy, nie znając sprawy; rzecz to zresztą dla nas mniejszej wagi. Teoretycznie mogli mieść słuszność republikanie Izby; praktycznie mogli ją mieć republikanie gabinetu, którym wprawdzie bardzo chodzi o utrzymanie rzeczypospolitej, ale także bardzo chodzić musi o dobry bieg administracji, mogącej być rozstrojoną przez zbyt liczne dymisje i zbyt liczne nowe mianowania. Jak się pogodzono, a raczej jakie są tajemnicze motywa zgody między jednymi a drugimi, nie wiemy jeszcze; dość, że się pogodzono, zapewne na drodze wzajemnych ustępstw i przyrzeczeń. A jakkolwiek dymisji gabinetu Dufaura lub jakiegobądź innego, nie uważalibyśmy za żadną stanowczą klęskę reczypospolitej — bo cóżby warte były instytucje, gdyby byt ich zależał od pozostania na urzędzie tego lub owego, chociażby najzdolniejszego człowieka? — jednak zgodę ową uważać można za nowy tryumf rzeczypospolitej, tem ważniejszy, że zwycięzkie stronnictwo nowe to zwycięztwo nad sobą samem odniosło.

(*Gaz Warsz.*)

Rozprawa nad traktatem berlińskim.

Wiedeń, 23. stycznia. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się od interpelacji Wagnera do przewodniczącego komisji epidemiowej, dlaczego nie przedkłada żadnych sprawozdań ani projektów w sprawie tłumienia chorób bydlęcych.

Dep. Jaworski odpowiada na to zapytanie imieniem przewodniczącego, że projekta dotyczącego tłumienia zaraźliwych chorób bydlęcych, i projekt o księgosuszu są już ułożone i zostały już rozdane w Izbie. Co do desinfekcji na kolejach i okrętach, to komisja mniemała, że należy wyrobić zupełnie inny projekt niż ten, który został przez rząd przedłożony. Komisja zajmowała się tem właśnie; tymczasem rząd złożył oświadczenie, iż ma zamiar, ustawę o tłumieniu i zapobieganiu kięgosuszu obrobić na całkiem innej podstawie. Nadto oświadczył rząd, że teraz przy prowizorycznem kierownictwie ministerstwa spraw wewnętrznych niema zamiaru przedkładać takiej ustawy, i nie byłby także w położeniu, ustawy tej, która z dwoma innemi stanowi organiczną całość, bronć w Izbie, zalecać ją do sankcji.

Obentrautci koledzy interpelują rząd jakie są trudności dla ustanowienia stałej komisji sanitarnej w Wiedniu, w celu odparcia niebezpieczeństwa grożącego Europie od dżumy.

W dalszej rozprawie nad traktatem berlińskim pomijamy mowy Hofera i Obentrauta jako niemające znaczenia, a podajemy tylko mowę Auspitza, która narobiła wrzawy niepospolitej.

Auspitz zwrócił się nasamprzód do uwag Neuwirtha. Gdyby modą jego robiono obliczenia, tobyśmy przyszli do następującego rezultatu: W r. 1699 w skutek pokoju Karłowickiego przypadł koronie austrjackiej Siedmiogród. Pokój ten poprzedzała wojna, która kosztowała przynajmniej 1 milion guldenów. Gdyby tedy tego miliona nie wydano wówczas, to według Neuwirthowego obliczenia procentowego, które jest zresztą matematycznie całkiem prawdziwe, do dziś dnia powstałaby piękna sumka 35 miliardów. (Wesołość). Sumą tą możnaby było zapłacić nietylko dług państwa austrjackiego, ale nadto dochodami z procentów nadwyżkowych możnaby opędzić wszystkie potrzeby administracyjne, skasować tym sposobem wszystkie podatki, i w dodatku jeszcze każdej duszy austrjackiej wypłacić pensję roczną po 83 guld. na głowę. (Bardzo dobrze).

Przeigraliśmy tę prawdziwie rajską sytuację, ponieważ austrjaccy mężowie stanu pod koniec 17 stulecia nie mieli tej roztropnej przezorności, i książę Eugeniusz Sabaudzki nieoględnie zdobył Siedmiogród. Sądzę więc, abyśmy takiemi miliardami wcale się już nie zajmowali. P. Neuwirth powiedział nam, że mógłby się jeszcze oswoić jako tako z okupacją, ale obawia się najbardziej anneksji, ponieważ Bośnia przez długie lata będzie krajem biernym. Ci panowie, którzy tak ściśle rachują i kupieckie punkta widzenia przenoszą na stosunki państwowe, powinni się przedewszystkiem poddać wszystkim regułom arytmetyki, która powiada, że próbą dobrej addycji jest subtrakcja i na odwrot.

Jeżeli prawdą jest, że nabytek kraju biernego znaczy tyle, co umniejszenie potęgi państwa, natenczas odwrotnie pozbycie się prowincji biernej znaczyłoby tyle, co wzrost potęgi państwa. Ściśle rzecz biorąc, mamy tylko część prowincyj aktywnych t. j. Czechy, Morawa, Szląsk, Austrja górna i dolna i Istrja. Dosięglibyśmy tedy szczytu naszej potęgi, gdybyśmy jak najprędzej pozbyli się wszystkich innych biernych prowincyj. Odbiorców na nie nie brakowałoby nam. (Wielka wesołość). Ale tego przecie dopuścić nie można. Cała teorja o prowincjach biernych i czynnych ma swoją właściwą historję. Hasło to zostało wynalezione przez przywódzców federalistycznych w Czechach dla popierania celów partyjnych. Powtarzać i zastosowywać zaczęli je znakomici nawet przywódzcy stronnictwa konstytucyjnego, niepomni na to, że podkopują tym sposobem podstawne żywioły tej naszej partji, jej prawo bytu, ideę jedności państwa. (Bardzo słusznie). Jakże się właściwie rzecz ma z temi prowincjami czynnemi? Badając rzecz, znajdujemy znowu igraszkę słów podobnie jak przy biernym bilansie handlowym. Prowincje nazywamy aktywnemi lub biernemi, jeżeli kwota podatkowa, która do ich kas wpływa, jest większą lub mniejszą, niż wynoszą koszta administracyjne. Tymczasem jasną jest rzeczą, że podstawa do takiego obliczenia jest całkiem fałszywą. Weźmy n. p. podatek od cukru. Każdy Austrjak, który konsumuje cukier, płaci podatek cukrowy tym sposobem, że za kilo cukru płaci o 11 ct. drożej, niż gdyby podatku tego nie było. Gdzież jednak jawi się podatek od cukru z Tyrolu, Krainy i wszystkich innych biernych krajów? Nie masz go w kasach podatkowych tych krajów, lecz jest w kasach pódatkowych Czech i Morawy, gdyż przypadkowym sposobem ogół przemysłu cukrowniczego austrjackiego koncentruje się w tych krajach, i ponieważ podatek cukrowy nie pobiera się wprost od konsumentów, lecz pośrednio od producentów.

Podobnie rzecz się ma z podatkiem piwnym. To samo tyczy się ceł. Jeżeli w skutek wielkiego obszaru odbytowego krajów passywnych rozwinie się w Czechach wielka jakaś industrja, jeżeli w skutek tego tam wartość gruntu wzrośnie potrójnie, i jeżeli wartość ta przy rewizji katastru ujawni się w cyfrach wyższego podatku gruntowego, to znowu są to prowincje pasywne, które się do wzrostu tego podatku w Czechach rzetelnie przyczyniły.

Posłowi berneńskiej Izby handlowej (Neuwirthowi) pytającemu, zkąd wziąć pieniędzy, odpowiem, że nie zawsze tak trwożliwie się zachował, gdy chodziło o to, aby pewnym grupom przemysłowców, kosztem skarbu państwa dać pomoc, i uchronić ich od skutków nie bardzo racjonalnego postępowania podczas okresu oszukańczego. Wtedy to stała się hasłem „ochrona pracy narodowej,“ wtedy to wynaleziono autonomiczną taryfę cłową, i wtedy to dla konsumentów Austrji wyrosły ciężary, które prześcigają wszystko to, cokolwiek Bośnia w normalnym toku rzeczy od nas będzie wymagać. (Bardzo dobrze!)

Cyfra 170 milionów, którą nam tu wyrachowano, nie może być kładzioną jedynie na karb Bośnii. Owszem jest ona wyrazem ofiar finansowych, które na nas spadły w skutek faktu, że kwestja orjentalna bez naszego wdania się, wbrew naszej woli, i bez możności przeszkodzenia jej weszła w tok. Mowca mniema, że niepomogłoby jej było nawet wystawienie korpusu w Siedmiogrodzie. Bylibyśmy nadto ściągnęli całą nienawiść ludów słowiańskich na siebie, które cywilizacyjnie stoją wyżej od rasy tureckiej. Jedyną bronią, jaką walczą przeciwko polityce Andrassego, jest sytuacja finansowa, ale broń ta stosuje się wogóle przeciwko każdej polityce zagranicznej. Nic nie robić, to polityka nihilizmu. Proklamują ciągle przed Europą, żeśmy biedni, i do żadnej akcji niezdolni, podczas kiedy Europa zakupując wielkie sumy renty naszej daleko więcej ma zaufania do nas, niż nasi parlamentarni koryfeusze. (Brawo, brawo!)

Któżto bowiem z osobliwszą predylekcją używa tej broni i z rodzajem satysfakcji rozdrapuje nasze rany otwarte? Jestto ten sam człowiek, który według mojego najwewnętrzniejszego przekonania, od 5 lat przyczynił się więcej niż kto inny do tego, aby finanse austrjackie podkopać; ten sam człowiek, który swojem niestety wówczas jeszcze bardzo potężnem słowem popierał cały szereg sanacyj kolejowych i pomocy rządowej, przez co skarb nasz coraz więcej zapadał, a państwo się ubezwładniało (brawo z prawicy). Dr. Herbst wie, dlaczego to robił. Przy jego to udziale czynnym nie 80 ale jakto w marcu zr. wyrachowałem, 120 milionów wydano niepotrzebnie, i który dla pokrycia tych kwot nie umiał nigdy nic innego wymyśleć, jak tylko coraz nowe długi, — który usiłowaniom przeciwnym rządu, stawiał ciągłe przeszkody. Jeżeli istotnie ta polityka finansowa doprowadziła do tego, iż teraz musimy proklamować naszą finansową niezdolność do czynu, to była ona nietylko błędem, nietylko grzechem, ale zamachem, — zamachem, którego donośność ustępuje chyba tylko szkodliwości swych doktryn o parlamentaryzmie, i o zastosowaniu jego do naszych stosunków, w których się lubuje ten sam człowiek, i które według mego widzenia rzeczy, daleko głębsze zadały rany naszemu młodemu życiu konstytucyjnemu, niż kiedykolwiek potrafił to uczynić despotyzm. Nie będę dalej rozwodził się nad tym tematem. Przyszły dziejopis wykryje, jakim sposobem mąż wysoce zdolny, będący niegdyś ozdobą i dumą ojczyzny swojej, mógł popaść na bezdroża, i jak dalece powodzenie polityki osobistej jest szkodliwe nietylko u głów koronowanych, ale i u reprezentantów ludn.

W końcu mogę tylko oświadczyć: W zewnętrznej polityce popełniono wielkie, nieprzebaczalne błędy, błędy niedostatecznego przygotowania się, błędy mylnych informacyj, błędy — jednem słowem, a przykre to słowo — lekkomyślności i lekceważenia w wykonaniu. Przyłączyłbym się do każdego wniosku, który te błędy ostro potępia, i dlatego będę głosował za pierwszą częścią rezolucji posła Scharschmidta.

Natomiast prowadzonej polityki w podstawach jej i zasadach, nie mogę uważać za złą, skoro nie dowiedziono, a nawet nie usiłowano dowieść, że inna polityka byłaby dla nas lepszą i tańszą. Dlatego nie mogę się przyłączyć do wotum nagany, która potępia zasady tej polityki, i wzywam Izbę, aby odrzuciła wniosek mniejszości komisyjnej. (Oklaski z prawej — głosy przeciwne z lewej — rozruch w całej Izbie).

Następnego mowcę — Obentrauta — nikt prawie nie słuchał. Wszedł bowiem do Izby Herbst, i wszyscy z lewej otoczyli go, opowiadając o wycieczkach Auspitza, i hałasując tak, że Obentraut przerwał mowę i żądał zamknięcia posiedzenia. Prezydent nie pozwolił na to, i polecił mu kończyć.

Następne posiedzenie jutro.

Teatr.

„Pierwszy proces“, komedja w 3ch aktach pp. Delacour i Hennequin ma mniej więcej te same zalety, co ulubiony przez naszą publiczność „Lolo“ tych samych autorów. I tu bowiem typy uchwycone żywcem z natury, żywość akcji, i pomysłowość nadzwyczajna w sytuacjach komicznych, a nadewszystko wynik najzupełniej zgodny z zasadami obyczajności, stanowią zalety komedji. Pomysł całości odznacza się oryginalnością, a przeprowadzenie jego nastręczyło autorom sposobność do napisania kilku scen, które muszą wzbudzić uśmiech na twarzy największego melancholika. Publiczność też bawiła się wybornie, i hucznemi oklaskami wyrażała swoje zadowolnienie. Dostało się ich, rzecz oczywista, najwięcej beneficjantowi, p. Fiszerowi, który rolę adwokata Fovinard grał z humorem i werwą, a w ostatnim akcie mowę adwokacką wygłosił z prawdziwie retorycznym ogniem. P. Dobrzański stworzył znakomity typ zblazowanego kawalera, p. Lubicz poruszał się swobodnie i grał z życiem, pani Zimajer grała z właściwym sobie wdziękiem i w epizodyczną rolę Cezaryny wlać potrafiła wiele prawdy, pani Kwiecińska grała z właściwym sobie wdziękiem, a panna Turczynowicz umiała uwagę publiczności zwrócić na siebie deklamacją naturalną i mimiką szczerze komiczną, a nie przesadną.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 25. stycznia.

* Na konkurs imienia Fredry na rok bieżący następujące sztuki nadesłano: 1) „Murzynek“, komedja w 3ch aktach; 2) „Komedja bez tytułu“, komedja w 3ch aktach; 3) „Wanda i Rutygerus“, komedja w 5 aktach wierszem; 4) „W starym piecu diabeł pali“, komedja w 2ch aktach; 5) „Na bezdrożach życia“, komedja w 4ch aktach; 6) „Kantor małżeństw“, komedja w 3ch aktach; 7) „Lekkoduch“, komedja w 5 aktach; 8) „Słowa i czyny“, komedja w 5 aktach; 9) „Bagatela“, komedja w 5 aktach; 10) „Heroina“, komedja w 3ch aktach; 11) „Kto górą“, dramat w 5 aktach; 12) „Gość w porę“, komedja w 3ch aktach; 13) „Wielkie fortuny“, komedja w 4ch aktach; 14) „Księżna bez dachu“, komedja w 5 aktach (bez adresu). Z dniem 1. lutego upływa termin konkursu.

* Numer dzisiejszy czasopisma *Tydzień* skonfiskowała c. k. prokuratorja, za artykuł wstępny p. t. Czem są stańczyki? i za wzmiankę o rocznicy powstania styczniowego. — Jutro wyjdzie nowe wydanie tego numeru z opuszczeniem inkryminowanych artykułów.

— **Bohorodczany** 21. stycznia. Rada powiatowa bohorodczańska, po długim, przedługim wypoczynku, miała dnia dzisiejszego posiedzenie. Na porządku dziennym stał budżet i marszałka wybór. Jedno i drugie zeszło bez skutku z porządku dziennego, i Rada powiatowa jakby i nadal nieistniała. A wynik taki należy przypisać dobroduszności polskiej, a głupocie „borytelów i borbownyków“, którzy razem i dla szachowania swoich obopólnych i do jednego celu dążących zamiarów — bo poprawy bytu i zaprowadzenia porządku w ustroju gmin — dopuścili do swojego grona hr. Stadiona sługi czesko-niemieckie, wyzyskujące stanowisko radców wedle wzoru dewizy przestarzałej, o której nawet i wrony już krakają: „divide a propinacja neupade“!? Nie można się wydziwić dziewiczej naiwności borytelów, którzy uznając i widząc nieprzy-

Listy wygnańca.

przez

Józefa Banickiego.

(Ciąg dalszy.)

Morozowicz, jak już wspomniałem, dobrze rozumiał ten obowiązek, i prowadzeniem się swojem w Zurichu nie ściągnął na swój naród żadnego zarzutu. Cichy, skromny, pracowity, przestawał na tem, co zarobił, pracując od rana do nocy bez wytchnienia jako pomocnik naczelnika ekspedycji przy szwajcarskiej kolei żelaznej „Nordostbahn“. Nie była to łatwa służba. Szwajcarowie niechętnie widzą cudzoziemców na posadach krajowych. Zazdrość chleba jest pomiędzy nimi równie rozszerzona, jak pomiędzy Niemcami i Francuzami. Ażeby otrzymać miejsce pomiędzy nimi, chociażby najniższe, potrzeba łożyć wiele starań. Jeżeli zaś komu dadzą posadę, żądają od niego nietylko gruntownej znajomości fachu, co jest zresztą wymaganiem usprawiedliwionem, ale tak wielkiej, przesadnej pracy i pilności, do jakiej sami nie są zdolni. Morozowicz upadał prawie pod ciężarem pracy, jaką go obarczono, — nigdy jednak nie spóźnił się na minutę do biura, gdy zaś wszyscy już porozchodzili się do domów, on jeszcze pracował. Szwajcar przy takiej pilności szybkoby awansował, dla niego jednak, jako cudzoziemca, inną mieli miarę zasług, i bardzo powoli a tak mało podwyższano mu pensję, iż zaledwo wystarczało mu na opędzenie koniecznych potrzeb życia. Pomimo niedostatku, który zmuszał do zrzeczenia się wygód i trudnych stosunków służbowych, nie skarżył się na swój los, i nie słabł w energii do pracy, spełniał zaś swój trudny a niewdzięczny obowiązek z taką ścisłością i akuratnością, iż w końcu wszyscy zacząwszy od dyrekcji, uznali go za wzorowego urzędnika, i otoczyli szacunkiem niezwykłym.

Czternaście lat uciążliwej pracy, wyczerpało jednak jego siły. Niknął powoli. Wysoka jego postawa pochylała się coraz bardziej. Uśmiech swobodny znikać począł z jego oblicza a posępna troska i chmura głębokiej tęsknoty osiadła na niem. Gdy mówiono o Polsce rozjaśniała się twarz jego a nadzieja powrotu do kraju przywracała blask jego łagodnemu spojrzeniu. Dopóki ta nadzieja ożywiała go, dopóty szczęśliwie zwalczał chorobę. Nie pozwolonem mu było jednak umrzeć z tą nadzieją. Gdy wielu rodaków, którzy się byli z Szwajcarji udali do Galicji, powrócili do ziemi helweckiej, nie mogąc otrzymać w kraju pozwolenia pobytu, — wtedy i Morozowicz nabrał przekonania, że już więcej nie ujrzy polskiej ziemi.

Z utratą tej jedynej, pokrzepiającej go nadziei, wzmogła się choroba i powaliła go na łoże. Z chorobą przyszedł i niedostatek, który nie pozwolił myśleć o radykalnem leczeniu. Leczenie się jest przywilejem bogatych; — biedny musi odmówić sobie użycia środków, przywracających zdrowie. Oswoił się też prędko Morozowicz z myślą śmierci, tylko troska o siostrę, którą utrzymywał swoją pracą, odbierała mu spokój, z jakim znosił swoje cierpienia. W dzień skonania prosił, ażeby go ubrano do grobu w rzeczy, które nosił w Warszawie i położono mu na piersi grudkę polskiej ziemi, którą zabrał z sobą udając się na emigrację. Stało się zadość jego woli. Ciało jego odprowadziło na cmentarz grono znajomych rodaków i obcych, którzy w zmarłym cenili stałość charakteru i niczem niewzruszoną prawość.

Konstanty Morozowicz urodził się w Puławach 30. grudnia 1830 r. Ojciec jego Karol był geometrą; matka Fryderyka z Ruprechtów, była rodzoną siostrą ś. p. Karola Ruprechta, którego wielkość charakteru miała w sobie coś posągowego. Ukończywszy szkoły w Biały na Podlasiu, poświęcił się Konstanty cukrownictwu w Rywianach. Później pracował w fabryce Żyrardowskiej, zkąd przeszedłszy do służby kolejowej był ekspedytorem na dworcu kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Na tej posadzie zastały go wypadki w r. 1831—3. Jak każdy dobry Polak i on wziął w nich udział. W jego rękach spoczywał główny węzeł komunikacji stolicy z prowincją i zagranicą podczas powstania. Urządzona przez niego poczta, funkcjonowała regularnie i nie było wypadku, ażeby Moskale przejęli jakąkolwiek korespondencję Rządu Narodowego. Poświęcenie z jakiem pełnił swą służbę podniosło go po nad miarę zwyczajnych ludzi. W mieście pilnie strzeżonem przez załogę 40 tysięcy Moskali i kika tysięcy głów wynoszącą policję, przygotowywano mundury, kożuchy, amunicję, kosy i karabiany dla powstania. — Pakunki z tymi przedmiotami, równie jak pocztę poruczano Morozowiczowi, on zaś je wysyłał z Warszawy. Napróżno Moskale starali się odkryć punkta wysyłki; napróżno pilnowali okopów i czuwali w mieście, — Morozowicz tak dobrze i umiejętnie ekspedjował, iż wszystkie zabiegi moskiewskiej policji zostały udaremnione.

Jak starannej i gorliwej pracy potrzeba było, ażeby się wywiązać z tak trudnego obowiązku, jaki zaufanie rządu narodowego poruczyło Morozowiczowi, każdy się domyśli, kto potrafi sobie przedstawić ówczesne położenie stolicy i kraju. Odwaga, zręczność, bystrość i przytomność umysłu a przytem umiejętność organizacyjna były potrzebnemi przymiotami umysłu na tem stanowisku. Morozowicz je posiadał — a prócz tego prawość i sumienność niezwykłą, która pozwoliła poruczyć mu w zupełnem zaufaniu rzeczy, wymagające największego sekretu. Dzień i noc zajęty, pełnił Morozowicz swą służbę zupełnie bezinteresownie. Jak członkowie rządu narodowego i prawie wszyscy oprócz policyjnych urzędnicy narodowi w Warszawie, tak i Morozowicz nie pobierał za swą uciążliwą i niebezpieczną służbę żadnego wynagrodzenia. Niechaj mu nagrodą będzie to wspomnienie, które jego nazwisko zapisze w sercach wszystkich dobrych Polaków.

Pomiędzy zmarłymi w roku 1878 rodakami za granicą wspomnieć się godzi i o Albercie Potockim, zmarłym w Londynie. Nie mam dat dokładnych pod ręką, któreby mi pozwoliły napisać jego biografię. Wiem tylko, że był rodem z Litwy i w młodości swojej wygnanym był przez Moskali na Kaukaz, zkąd przysyłane jego wiersze do kraju, wykazywały bujną fantazję i talent poetycki. Pani Wilkońska w dziele „Moje wspomnienia“ pisze o jego przybyciu do Warszawy po uwolnieniu z Kaukazu. Wyszedłszy na emigrację osiadł w Londynie, gdzie posiadał handel starożytności, który mu przynosił dość znaczne dochody. Obok handlu zajmował się sprawą narodową i służył jej według możności, popierając różne towarzystwa oraz instytucje emigracyjne i działania w kraju przedsiębrane. Pisywał broszury, z których jedna p. t. „Polityczne oszustwo“ zatytułowana jest mi znana; — wydawał w londynie pisemko *Postęp* i korespondował do dzienników, rozwijając w pismach swoich dążność, opartą na demokratycznych zasadach. Po zwinięciu handlu wyjechał do Nicei, gdzie dłuższy czas bawił dla zdrowia. W październiku 1878 roku przejeżdżał przez Paryż. Lekarze radzili mu odłożyć dalszą do Londynu podróż, przepowiadając śmierć niechybną, — suchoty bowiem przybrały już najgroźniejszą formę. Podróży jednak odłożyć nie mógł, — chciał się bowiem z rodziną pożegnać i uregulować sprawy majątkowe przed śmiercią. Klimat londyński prędko wywarł swe zabijające skutki na chorym Potockim, wkrótce bowiem po przybyciu do stolicy Anglii oddał Bogu ducha. Ci co go znali, cenili w nim głęboką i prawdziwą miłość Polski.

Śmierć Henryka Wyzińskiego w Paryżu zrobiła bardzo przykre wrażenie pomiędzy rodakami, zakończył bowiem życie o ile się zdaje w nurtach Sekwany.

Był to publicysta obdarzony niepospolitym talentem pisarskim i więcej rozległą niż gruntowną wiedzą. Po ukończeniu moskiewskiego uniwersytetu wykładał w nim przez czas pewien jako docent historję powszechną. Liberalny pogląd na wypadki dziejowe, jasne a barwne przedstawianie rzeczy i wreszcie śmiałość z jaką występował przeciwko nrządzeniom i polityce despotyzmu, zapewniły wielkie powodzenie jego wykładom. Młodzież zbierała się tłumnie w jego auditorium i słuchała z największą uwagą słów młodego profesora. Popularność jaką sobie pozyskał w prędkim czasie tak przez wykład jako też rozprawy historyczne, drukowane w pismach moskiewskich, niepodobała się rządowi. Podejrzliwe oko policji zwróciło się na młodego profesora i było powodem, że po wyjeździe za granicę, postanowił porzucić karjerę profesorską, którą tak świetnie rozpoczął.

Nastały wypadki 1863. Książe Władysław Czartoryski został mianowany przez Rząd Narodowy głównym ajentem dyplomatycznym w Europie. Przy jego osobie urządzoną została kancelarja dyplomatyczna. Urzędnicy tej kancelarji pobierali pensję od Rządu Narodowego, nominowani jednak byli przez głównego dyplomatycznego ajenta. W ich liczbie byli: Walery Kalinka, Juljan Klaczko i Henryk Wyziński. Służba kancelarji prowadzoną była porządnie i dobrze. Od niej to, od tych panów odbierał Rząd Narodowy raporta, dowodzące potrzeby utrzymania powstania przez zimę 186³/₄ i rozpoczęcia go na wiosnę z nową siłą. Wspominam o tem nie dla zrobienia zarzutu kancelarji księcia Władysława Czartoryskiego, lecz dla wykazania wartości pocisków, jakie w czasach reakcji ci panowie z kancelarji ciskali na powstanie wspólnie z krakowskimi Stańczykami, w których służbę weszli. Sprawiedliwość wyznać każe, iż Henryk Wyziński, jakkolwiek zmienił także kierunek swoich myśli i postępowania, nie stanął przecież w szeregu potwarców sprawy, której niedawno służył i nie ściągnął na siebie podejrzenia jak inni, iż był dopóty tylko uległym i posłusznym urzędnikiem Rządu Narodowego, dopóki ten Rząd płacił pensję.

Wyziński długo jeszcze po upadku powstania 1864 zostawał przy boku księcia Władysława Czartoryskiego i z jego poręki objął redakcję francuzkiego pisma *Correspondance du Nord-Est*, która torowała w świecie drogę polityce węgiersko-austrjacko polskiej. Gdy następnie hr. Andrassy dał się pociągnąć w Berlinie do trójcesarskiego związku, — organizacja polska znana pod nazwą wyżej wspomnianego pisma, zaprzestała jako całość swojej popierającej go czynności, — pojedyńczy jednak jej członkowie niezerwali raz zawiązanych stosunków i tak w kraju jak i w europejskiej publicystyce, prywatnie że tak powiem, każdy na swoją rękę, popierał politykę ministra spraw zagranicznych, w tej nadziei, iż w końcu zwróci się ona przecież przeciwko Moskwie. Tymczasem wydobywała się na wierzch i dochodziła do coraz większego znaczenia inna organizacja Stańczykowska, która poszła krok dalej i zapewniła bezwarunkowo pomoc polską polityce hr. Andrassego, bez względu na jej kierunek. W jaki sposób i na jakiem teatrum ta pomoc udzielaną była, dobrze jest wszystkim wiadomo. Henryk Wyziński i w tej fazie dyplomatycznych kombinacji był czynnym ale już tylko w francuzkiem dziennikarstwie, nie wszystkie bowiem poglądy Stańczyków podzielał. (Dok. n.).

chylność niekrajowców ku ojczyznie naszej wspólnej; mimo tego idą na rozstawione pułapki, niebaczni, że na łonie nieprzyjaźnem, li trucizną nakarmić się można.

— **Z Tarnowa.** W ostatnich czasach niewiedzieć z jakiego powodu, zamknięto w zabudowaniu tutejszego starostwa główne schody, w skutek czego urzędnicy i cała publiczność, w starostwie interesa załatwiająca, starcy i kaleki — spinać się muszą po bocznych, ciemnych, wązkich i krętych schodach (bez poręczy) z narażeniem całości swej a nawet życia!

Boczne te schody są — zwłaszcza w porze obecnej zimowej — nader niebezpieczne; temi bowiem wynosi służba wodę na potrzeby kuchni, przyczem nie obchodzi się bez polania schodów wodą, a przy tak wielkim natłoku ludzi nabija się na schody taka masa śniegu, że się tworzy ślizgawica nie do przebycia. Jedynie boskiej opatrzności zawdzięczać należy, że dotąd nie było jakiego wypadku pokaleczenia.

— **Że moskiewskie popy** swe obowiązki pojmują bardzo realnie to nie ulega żadnej wątpliwości; mniej jednak wiadomem będzie z jaką przebiegłością i zręcznością umieją postrzygać swoje owieczki. Mały w tym względzie przykład: Młody włościanin mający żenić się w innej parafii, żąda od swego popa wydania potrzebnego mu świadectwa. „Najchętniej mój kochany, odpowiada pop, świadectwo otrzymasz, pierwej jednakże musimy zrobić maleńki rachuneczek. Opuszczasz naszą wieś, a czy pomyślałeś nad tem, co ja przez to stracę? Za ślub, przypuśćmy 10 rubli; twoja żona będzie miała dzieci, dajmy na to siedmioro, więc siedm chrztów, siedm chustek i modlitw t. j. 6 rubli 30 kop. Z dzieci waszych umrą niektóre, przypuśćmy czworo, zatem za cztery pogrzeby 4 ruble. Córkę wydasz za mąż, więc za świadectwo 1 rubel. Syn twój, tego opuszczam, bo może pójść do wojska — zawsze to jednak stanowi. Razem 21 rub. 30 kop., a dla zaokrąglenia niech będzie tylko 20 rubli. Włościanin skrobie się w głowę i nareszcie odpowiada: „Ależ bat'ku możecie pierwej umrzeć, jesteście już dosyć starzy.“ „Prawda mój kochany“, rzecze pop: wszyscy musimy umrzeć, i dlatego przystaję na 10 rubli. Włościanin musiał za świadectwo 10 rubli zapłacić.

— **Księstwo Monaco.** *Numismatische Blätter*, nowy organ specjalny poświęcony numizmatyce donosi, że na ostatniem posiedzenin Towarzystwa numizmatycznego okazywano 20 frankówkę złotą ks. Monaco, pierwszy pieniądz złoty jaki się pojawił w tem najmniejszem z państewek europejskich. Moneta ta nosi napis „Charles III. prince de Monaco“, profil księcia, a pod nim literę A. i drobnym drukiem nazwisko rytownika: „Pouscarme“. Przy tej sposobności prelegent streszcza historję księstwa, które założone być musiało przez cesarza Ottona dla familii genueńskiej Grimaldi i obejmowało w początkach miasteczko Monaco, Mentone i wieś Roccabruna. Po wymarciu Grimaldich w r. 1731 odziedziczył księstwo zięć ostatniego księcia hr. de Thorigny i przyjął nazwisko swego teścia. Karol III. nastąpił w r. 1856 po ojcu swym Florestanie na tron, ale odstąpił Napoleonowi za 4 miliony franków Mentonę i Roccabruna. W r. 1865 książę zawarł układ handlowy z Francją, mocą którego monety monakijskie miały być bite w Paryżu. W księstwie obecnie są znane prócz miedziaków na 5 i 10 centymów tylko srebrne frankówki i dwufrankówki, które kazano bić dla wygody grających w ruletę.

— **Obraz Meissoniera,** jeden z najpiękniejszych jakie znajdowały się na wystawie powszechnej w Paryzu, przedstawiający: „Przegląd kirasjerów w 1805 r.“ został sprzedany w tych dniach w Belgii za 275 tysięcy franków. Są amatorzy, którzy utrzymują, że za obraz ten zapłacono bardzo niewiele, zwłaszcza, że za odpowiedni mu obraz tegoż malarza znany p. t. „1807 r.“ głośny newjorski bogacz Stnart zapłacił przed trzema laty 300 tysięcy franków. Meissonier jak utrzymują dobrze poinformowani liczy już dziś majątku około trzech milionów franków wyłącznie zarobionych pędzlem.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— (*W. B.*) Z powodu śmierci Henryki z Ankwiczów Kuczkowskiej, czytaliśmy wzmiankę o niektórych utworach Mickiewicza, w których postać tejże, i o niej wspomnienia niemałą rolę odgrywają. Ośmielamy się wszelako przypomnąć, że jest ich więcej nad tamże wymienione, jako to: „Do mego Cicerona w Rzymie“ (Do panny Henryety Ankwiczównej), z datą Rzym 1830, — wiersz kończący się słowami: „Ach, cały wiersz może i przyszłość pielgrzyma!...“ których znaczenie nie jest zagadką dla tych co znając stosunki życia Adama, wiedzą, że między nią a nim panowało uczucie gorętsze od przyjacielskiego, omal nie uwieńczone uzyskaniem ręki Henryety, — co wszystko autor „Tadeusza“ odmalował w dziejach Jacka i Ewy, i jak mnie Odyniec o tem zapewniał, także skreślił był w jednej części „Dziadów“, którą jednak przed udaniem się na Wschód, z wielu innemi papierami zniszczył, co wszystko cechuje tylko niezrównaną czystość i delikatność uczuć naszego wieszcza, lubo tem, jeżeli rzeczywiście tak się stało, wyrządził nienagrodzone straty piśmiennictwu.

Jest jeszcze wiersz do M. Ł. (Marceliny Łempickiej) w dzień przyjęcia komunii świętej (patrz wydanie paryzkie 1844 r., ostatnie za życia autora), którego autograf znajduje się w bibliotece hr. Baworowskiego we Lwowie pod tytułem: „Sen po spowiedzi“, gdzie u doln dopisano: „Pisałem w Gesu, gdziem widział spowiadające się panie moje.“ Temi „paniami“ (jak o tem także w Listach Odyńca), była właśnie Henryeta, i jej towarzyszka i przyjaciółka Marcelina Łempicka. Ten wiersz nosi także datę powyższą: Rzym, 1830 r. i różni się od autografu tylko niektóremi poprawkami; pochodzi zaś od Teofili Łempickiej, siostry miłosierdzia i niegdyś ksieni w Trościańcu w Złoczowskiem, rodzonej siostry Marceliny.

Żywimy nadzieję, że rodzina ś. p. pamięci Henryety nie poskąpi nam z pozostałości po niej i naszym wielkim poecie, tego co tylko najpiękniejsze światło na nich rzucić może, i o co w imię wspomnień i pamiątek narodowych upraszamy.

Gospodarstwo przem. i handel.

Wiedeń 23. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2294, zabitych wieprzów 879, zabitych owiec 261, żywych owiec 738, nierogacizny galicyjskiej 1756, średniociężkich węgierskich —, ciężkich bagonów —.

Cielęta płacono 38 do 56 zł., zabite wieprze 36 do 48 zł., zabite owce 35 do 50 zł., żywe owce węgierskie 42 do 50 złr., żywe w czarnej grubej wełnie — do — zł. za 100 kilo mięsa.

Galicyjska nierogacizna 28 do 34 zł., ciężkie bagony — do — zł., węgierska 32 do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń 24. stycznia. Posiedzenie Izby posłów. Traktat handlowy z Francją przyjęto. W dalszym ciągu ogólnej rozprawy traktatowej przemawia p. Weeber za wnioskiem większości komisyjnej, p. Hausner zaś za motywowanem przejściem do porządku dziennego, z zastrzeżeniem podjęcia sprawy nanowo po zamianowaniu stałego gabinetu. Zamknięcie dyskusji przyjęto 107 głosami przeciw 105. P. Auspitz oświadcza, że chciał uderzać tylko na polityczną działalność p. Herbsta, ale nie na czysty charakter. Na mowców jeneralnych obrani pp. Sturm przeciw a Coronini za wnioskiem większości komisyjnej. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 24. stycznia. „Polit. Corr.“ donosi: Pod przewodnictwem ministra-prezydenta, ks. Auersperga, odbyła się dzisiaj konferencja dżumowa, w której udział brali delegaci rządów węgierskiego i niemieckiego, rozmaitych ministerjów, tudzież trzech rzeczoznawców. Powzięte uchwały obejmują: jak najprędsze wysłanie lekarzy w okolice zapowietrzone; polecenie reprezentacjom dyplomatycznym w Moskwie, aby co do dżumy regularnie sprawozdania nadsyłały; utrzymanie austro-węgierskiego zakazu przywozu z Moskwy z r. z.; zaprowadzenie takiegoż zakazu w Niemczech; zatwierdzenie urzędowe na paszportach osób z Moskwy przybywających, że na 20 dni przed tem zatwierdzeniem nie bawiły w podejrzanych o dżumę guberniach moskiewskich; okadzanie rzeczy z podejrzanych gubernij; ewentualnie ograniczenie komunikacji na pewne stacje graniczne; oczyszczanie wagonów osobowych i stacyj kolejowych; a ostatecznie zupełne zamknięcie granicy w razie większego zbliżenia się niebezpieczeństwa.

Petersburg 24. stycznia. (Urzędowe.) W Wetlance nie było od 21. stycznia, w innych miejscowościach od 17. stycznia żadnych dalszych wypadków epidemii. Poseł książę Gorczakow przeniesiony został z Drezna do Madrytu. Nelidow mianowany posłem w Dreznie. Szyr Ali nie udał się do Petersburga, lecz pozostaje w Taszkencie.

W teatrze hr. Skarbka.
W sobotę dnia 25. stycznia 1879
Szatan na ziemi
Fantastyczno-komiczna opereta w 4ch aktach. — Muzyka Fr. Souppé'go — przekład A. Urbańskiego.
W 1 akcie defilada wojsk gwardji djabelskiej układu p. Kosińskiego.
Kapelmistrz p. Kozłowski.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

O godz. 10tej wieczór:
Czwarty wielki bal maskowy
w obu salach teatralnych z wolnym wstępem dla osób wypożyczających kostiumy od dyrekcji teatru.

W niedzielę dnia 26. stycznia 1879.
O god. wpół do 4tej po południu
Marja Stuart
Tragedja w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

W teatrze hr. Skarbka o godz. wpół do 8. wieczór „**AIDA.**“ — W teatrze Rozmaitości o godz. 7mej wieczór „**NINICHE.**“

Przyjechali dnia 25. stycznia 1879.

HOTEL ZORZA: D. hr. Dzieduszycka z Izyderówki. W. Bogdański z Żurawicy. St. Ornowski z Warszawy. J. Pilecki z Wołynia. J. Tyszkowski z Rybotycz.

HOTEL LANGA: A. Wicklein z Wiednia. E. Krieg z Wiednia. A. Hirsch z Wiednia. J. Bernadiner z Wiednia. J. Bosser z Wiednia. J. Charmatz z Wiednia. E. Benedikt z Czerniowiec. J. Schönstadt z Lipska. W. Hirsch z Berlina.

HOTEL ANGIELSKI: St. Dworski, dr. praw z Przemyśla. M. Eminowicz ze Stanisławowa. A. Janocha z Obertyna. M. Mazur z Borysławia. A. Soroczyński z Choronowa. T. Dworski, dr. med. z Przemyśla.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Czerkawski z Gajów. K. Germann z Spas. W. Ronka z Pieniak.

Lwów, z Izby handlowej, 25. stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	216 —	219 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska .	120 —	123 —
Banku hip. galic. po 200 zł. .	250 —	253
„ kred. gelic. po 200 złr. .	216 —	220
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	86	86 70
„ „ „ 4 „ „ .	80 50	81 50
„ „ „ 5 „ okres. .	86 —	86 70
Banku hipot. galic. 6 pct. . .	90 90	91 60
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. .	91 50	92 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 5
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	85 15	86 —
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90 —	— —
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ „ Stanisławowa . . .	23 —	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 50
„ cesarski	5 44	5 54
Napoleondor	9 30	9 37
Półimperjał rosyjski	9 55	9 65
Rubel rosyjski srebrny . . .	1 70	1 78
„ „ papierowy . . .	1 12	1 14
100 marek niemieckich	57 30	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 24. stycznia 1879.
godz. 2 min. 20. popołudniu.

Losy kredytowe	160.50.	Węgier. kred.	212.75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	93.50
Unionsbank	63.50.	Kolej Kar. Lud.	218.—
Nordbahn	202.—.	Kolej Połudn.	63.50
Kolej Alföld.	114.75.	Kolej Elżbiety	158.50
Kolej Lw.-czer.	120.—.	Węg. Nordostb.	114.50
Rudolfsbahn	115.75.	Wied. commun.	88.25
Węg. obl. p. w zł.	66.50.	Galic. indemniz.	85.25
Losy z r. 1864	141.50.	Kolej Siedm.	106.50
Verkehrsbank	104.50.	Losy tureckie	20.—
Węg. renta w zł.	82.75.	Kolej Państw.	237.75
Bankverein	101.50.	Ros. rubel pap.	1·12¾
Losy węgier.	78.50.	Marki niemieckie	57.65
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: sciśnione.

Wiedeń d. 25. stycznia.
godzina 10 minut 44 przed południem.

Akcje kredytowe	213.30	Anglo-Austrjackie	93.75
Kolei Kar. Lud.	217.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank .	—.—	Napoleondor .	9.33½
Rosyj. banknoty	1.12½	Usposobienie: mdłe.	

Berlin d. 24. stycznia.
godzina 5 minut 54 popołudniu.

Russ. Bankn.	195.15	Credit Actien .	382.—
Lombarden .	113 —	Galizier . . .	94 00
Rumänier .	30 10	Oesterr. Banknot.	173 40

Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	86 —	86 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	80 75	81 50

Lwów d. 25. stycznia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

NADESŁANE.

Za oddanie ostatniej usługi ś. p. **Wojciechowi hr. Komorowskiemu** dnia 22. b. m., a mianowicie: Przewielebnemu konwentowi OO. Dominikanów, Wmu p. prezydentowi i Wnym radnym m. Lwowa, Szan. młodzieży akademickiej, Szan. stowarzyszeniu „Gwiazda“, Szan. straży ochotniczej ogniowej, Szan. towarzyszom broni, i wszystkim, którzy się przyczynili do tak licznego udziału w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, składam niniejszem moje najserdeczniejsze podziękowanie. Wreszcie Wmu Tadeuszowi Romanowiczowi za jego z serca rzucone słowa na mogiłę nieboszczyka, zasełam również najserdeczniejsze „Bóg zapłać.“

Michał hr. Karnicki
w imieniu rodziny.

Lwów, 24. stycznia 1879 r.

Do szlachty
litewskiej, polskiej, ruskiej i pruskiej!
Ktoby sobie życzył nabyć Sozańskiego **imienne spisy osób duchownych, świeckich, i wojskowych z czasów Poniatowskiego,** zechce się zgłosić listem lub kartą korespondencyjną do autora w Koble (poczta Sambor). Dzieło to, w którem umieszczono 6.800 osób z wyszczególnieniem urzędów jakie piastowały, nie znajduje się w handlu księgarskim. Cały nakład wynosił 300 egzemplarzy, z czego połowę rozsprzedano. Każdy egzemplarz jest numerowany. Cena 3 złr.

Zmiana mieszkania
Stefan Grzywiński, artysta muzyczny, laureat konserwatorjum warszawskiego, mieszka obecnie przy ulicy Wałowej l. 7 I. piętro, nad handlem Karola Bałabana. Udziela jak dawniej lekcji śpiewu solowego.

Dr. Karcz
trudniący się od kilkunastu lat specjalnie radykalnem leczeniem chorób skórnych z zakażenia krwi powstałych wzmacnianiem sił, skutkiem nadużycia osłabionych, ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Wałowej l. 8. od godz. 8—10 i 2—4.
(Także listownie przy ścisłej dyskrecji.)
Jego „*Poradnik*“ w powyższych słabościach (drugie wydanie) można nabyć u autora i w księgarniach, po cenie 1 złr. 20 ct. za egzeplarz.

Wiedeń 23. stycznia. Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr.	płacą w. a.	żąda. złr.	żąda. w. a.
Renty austr. w banku 5 prc.	61 55		61 70	
„ „ w srebr. 5 „	63 —		63 15	
1839 całe losy (m. k. .	312 —		3 4	
Pożyczka loteryjna 1839 ⅕ losu „ „ .	310		312 —	
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	109 —		109 50	
Pożyczka loteryjna 1860 „ 500 „ „ 5 „	113 50		113 75	
Pożyczka loteryjna 1860 „ 100 „ „ . . .	26		— —	
Pożyczka loteryjna 1864 „ 100 „ „ . . .	142 25		142 75	
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	142 5		143	
Renta złota 4 prct.	73 9		74 10	
Obligacje indemnizac. (100 zł.)				
Galicyjskie	85 25		85 75	
Bukowińskie	79 75		80 5	
Inne publiczne pożyczki.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	88		88 10	
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	100 50		101	
Węgierska poż. po 100 złr.	79 30		79 60	
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—		—	
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	94 75		95 25	
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —		—	
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	215 40		216 60	
Zakład kred. węgier. 200 złr.	213 75		214 -	
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	765 —		775 —	
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —		— —	
Franco-węgierskie po 200 złr.	—		—	
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —		— —	

	płacą złr.	płacą w. a.	żąda. złr.	żąda. w. a.
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —		— —	
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —		— —	
Banku austro-węg. po 600 złr.	780 —		783	
Unionbank po 100 złr. . .	65 50		64 75	
Vereinsbank po 100 złr. . .	— —		— —	
Verkehsbank pow. po 140 złr.	106 50		107	
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	102 75		103 25	
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr. . . .	30 —		— —	
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	14 25		14 5	
Dniestrzańskiej „ „ „ .	491 —		493	
Elżbiety „ „ m. k.	158 —		159 75	
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2042 —		2047 —	
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	129 —		129 —	
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	220 25		220 75	
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	121 50		122 5	
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —		—	
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	108 —		109 —	
„ „ lit. B. po 200 „	50 —		51 —	
Rudolfa po 200 złr. srebr. .	116 —		116 50	
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	106 50		107 50	
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	2 9 25		39 75	
Südbahn po 200 zł. srebr. .	3 —		64 —	
Tramway wied. po 200 zł. .	62 —		164 —	
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	80 —		81 —	
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	115 —		115 50	
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —		— —	
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	108 —		109 —	

Akcje przemysłowe.	płacą złr.	płacą w. a.	żąda. złr.	żąda. w. a.
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	—		—	
„ „ wied. po 200 „	—		—	
„ tanich pom. po 100zł.	—		—	
Listy zastawne (za 100 zł.)				
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	110 50		111 —	
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	96 25		97 —	
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50		— —	
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	86 10		87	
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	9 25		91 75	
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	91 50		92 50	
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —		— —	
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	—		—	
„ „ w. a. 5 „	99 80		99 95	
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	67 75		68 —	
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	67 75		68	
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	63 50		— —	
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 2		92 75	
„ em. 1862 5 prct. . .	90 75		91 25	
„ em. 1870 5 „ . . .	82 25		82 75	
„ em. 1872 5 „ . . „ .	87 50		88 —	
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	102 —		103 —	
„ „ 5 „ w. a.	97 —		— —	
„ „ 5 „ srebr.	104		104 25	
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100		100 30	
„ II. em. 5 prc. . .	99 —		99 50	
„ III. em. 1871 300 .	96 50		96 75	
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	94 75		—	
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. .	76 20		76 50	

	płacą złr.	płacą w. a.	żąda. złr.	żąda. w. a.
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a. .	78		78 50	
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1869 300 złr. 5 pr. srb. w. a. .	72 25		72 75	
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a. .	— —		68	
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	75 25		75 75	
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	72 75		73 25	
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a. . . .	72		72 50	
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prct.	63 25		63 75	
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	60 50		161	
Klary po 40 złr. m. k. . .	29		29 75	
Keglevich po 10 złr. m. k. .	16		16 50	
Krakkowska po 20 zł. . .	15		15 50	
Palffy po 40 zł. m. k. . .	29		29 75	
Rudolfa po 10 złr. m. k. . .	15 50		16 —	
Ks. Salm po 40 zł. m. k. .	41 50		42 —	
St. Genois po 40 złr. m. k. .	36 50		36 75	
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	23 75		24 25	
Waldstein po 20 zł. m. k. .	24 25		24 75	
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	27 50		28 —	
Dewizy 3miesięczne.				
Berlin 100 mark.	57 05		57 20	
Frankfurt 100 mark . . .	57 0		57 20	
Hamburg 100 mark . . .	57 05		57 20	
Londyn 100 funt. szterl. . .	116 7		117 05	
Paryż 100 franków	46 35		46 35	

Wysokopienne szczepy
z koronami (jabłonki, gruszki) 4—5letnie w bardzo dobrym gatunku są do nabycia po 50—60 centów u ks. Jerzego Czartoryskiego. 1502 1—3
Łaskawe zamówienia u J. Mielnickiego w Więzownicy pod Jarosławiem.

Bardzo ważne dla wszystkich.
Wyniszczenie z pomieszkań *Grzyba* pod gwarancją, jaką strona zażąda. Albo bezpłatnie do czasu oznaczonego, po upływie 2, 3, 4, albo 5 lat mogę zażądać wynagrodzenia. 1494 1—2
B. Rubczak,
w Stanisławowie, l. 176³/₄.

Do siewu
jara australska pszenica biała, grubsza od ozimej, 100 kilo 12 złr. z workiem i dostawą do kolei.
Na żądanie przesyła próbki **Zarząd w Żurawicy,** poczta w miejscu. 1503 1—8

W biurze wywiadowczem
J. Polińskiego, we Lwowie,
znaleść może umieszczenie stałe człowiek, posiadający kwalifikację do samoistnego zawiadywania **kantorem sług** i do korespondencyj. — Pożądany jest człowiek starszy, rzutki i ze stosunkami miejscowemi obznajomiony. 1812 1—2

WYŁĄCZNY I NAJWIĘKSZY SKŁAD
Zegarmistrzowski
Jubilersko - złotniczy
pod firmą
J. Dąbrowski & L. Weigel
we Lwowie ul. Halicka Nr. 17.
[dawniej W. Panther]
poleca się z wielkim wyborem najnowszych towarów, po cenach nmiarkowanych.
[Na żądanie cenniki franco.]
1356 3 ?

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić interesowanych, że osiadł w miasteczku **Sassowie,** jako lekarz ordynujący. 1501 1 1
Dr. Wład. Bogdański,
były sekundarjusz szpit. pow. we Lwowie.

KIT do spajania pasów
którym pasy transmisyjne, do lokomobil, tartaków, młynów i t. d. w kilku sekundach tak trwale spoić można, że się pas w miejscu, tym kitem spojonem, **nigdy nie przerwie,** i rozwlekłe, kosztowne i nietrwałe zszywanie pasów, zbytecznem czyni, dostać można u **maszynisty** tartaku parowego w Opłucku, poczta Łopatyn za mierną cenę. 1454 2—3

Na karnawał.
polecam **kwiaty paryskie, stroje wieczorkowe i weselne.**
Pióra strusie, czaple itd. przyjmuję **do prania i fryzowania.**
M. TOPOLNICKA,
we Lwowie, plac Halicki l. 1.
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam. 1392 2-6

Płaszcze na deszcz z gumi
dla wojskowych,
stosownie do przepisów zrobione i płachty obozowe (na żądanie może być zapłata zarządzona w komisji uniformowania) tudzież surduty na deszcz dla cywilnych i płaszcze z kapuzami, sztuka po 7 zł. dostarcza
J. N. Schmeidler, Gummifabrik we Wiedniu,
Centrale: VII. Stiftgasse Nr. 19.,
Filia: I. Kohlmarkt Nr. 5. 1192 2—18

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń
J. Jakubowskiego
w Czerniowcach,
przyjmuje prenumeraty na wszystkie w całej Europie wychodzące dzienniki i czasopisma jakoteż **inseraty** do tychże. — Umieszcza prywatnych oficjalistów w kraju i zagranicą, dostarcza sług dworskich, parobków do fornalek, jakoteż wszelkich robotników do gospodarstwa polnego, jako to: do orki, żniw i t. p.
P. T. obywatele i miejsca szukający, raczą się listownie z załączeniem marki listowej zgłaszać. 1473 2—10

Częściowa wyprzedaż stada końskiego czystej krwi arabskiej w
Korszyłówce.
Ogierów 3, klaczy 4 stanowione, młode wałachy 5 para do zaprzęgu ujeżdżane, klaczek 4, 2 dwuletnie, 2 roczniaki.
Chęć kupna mający zgłosić się raczą do zarządu ekonomicznego w Korszyłówce, listownie przez pocztę Bogdanówka, osobiście stacja kolei w Bogdanówce lub Podwołoczyskach, gdzie na żądanie mogą być konie wysłane. 1442 1—4

Taniej jak wszędzie!
Największy Bazar Mebli
OSIASA DRUCKERA
we Lwowie ulica Jagiellońska Nr. 11.
obok Kasy Oszczędności,
poleca Szanownej P. T. Publiczności swój magazyn zaopatrzony w świeży transport **najmodniejszych i najgustowniejszych mebli po cenach fabrycznych.** Magazyn ten należy do najdawniejszych we Lwowie a mając meble z pierwszej ręki, mogę towar oddać taniej jak każdy inny. Obok tego utrzymuję na składzie w największym wyborze **materje francuzkie na pokrycia,** również po cenach bardzo nizkich. Szczególniej polecam krzesła z giętego drzewa po 2 złr. 15 ct. za sztukę tuzin tychże 25 zł. Obstalunki na prowincję uskuteczniam w jak najkrótszym czasie. 1464 1—8

Dla miłośników Herbaty!
Handel **J. & W. STACHIEWICZA** we Lwowie
otrzymał
Herbatę wprost z **Chin**
w oryginalnem opakowaniu paczka pół funtowa 2 złr. 50 ct.
zarazem poleca
Herbatę *bardzo* **aromatyczną i dobrego smaku** *funt wagi wied. po 2, 3, 4, 5 i 6 złr.*
Proszek z herbaty *pół kilogr. po zł. 1, 1 20 i 2 zł.*
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.
Z wysokim szacunkiem
J. & W. STACHIEWICZ,
1352 2—? **Lwów, plac Marjacki Nr. 11.**

Magasin Au bon Marchè!!
Mamy zaszczyt donieść uprzejmie Szanownej Publiczności, że
na czas karnawału
utrzymujemy na składzie
największy wybór i zawsze najnowsze
przedmioty do gry Tombola, wachlarze balowe, klejnoty damskie, imitacje brylantów, wachlarze, sznury, naramienniki, szpilki do włosów, garnitury męzkie, szpilki, krawatki itp. i jak wiadomo sprzedajemy
po najtańszych cenach
Magazyn Au bon Marché
we Lwowie przy ul. Teatralnej l. 2. róg placu Marjackiego.

Najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorżkich
FRANZ JOSEF
BITTERQUELLE
(FRANCISZKA JÓZEFA ŻRÓDŁO GORŻKIE)
wyróżnia się w skuteczności swej przez to korzystne pomiędzy innemi znanemi wodami gorzkiemi, że w mniejszych ilościach skutkuje a przy dłuższem użyciu nie wywołuje żadnych szkodliwych następstw. Wiedeń, 22. kwietnia 1877.
Prof. dr. Max Leidesdorf.
Odznacza się jak najkorzystniej przed wszystkiemi wodami gorżkiemi w Budzie przez smak łagodny i znakomitą skuteczność: przeciw katarowi żołądka i kiszek

Nakładem księgarni
F. H. RICHTERA
we Lwowie
wyszły
Tańce salonowe
Praktyczny poradnik dla tańczących.
Cena 80 ct. w. a. z przesyłką pod opaską rekomendowaną 95 ct. w. a. 1497 1—3

Na karnawał!
poleca
Magazyn HENRYKA MÜLLERA
róg ulicy Halickiej, nr. 6.
Ordery kotylionowe, setka od 5 zł. i wyżej.
Tury do kotyljona w wielkim wyborze na 6, 12, 24 i 48 par., para od 1 złr. do 10 złr.
Maski atłasowe i karykatury od 8 ct, do 60 ct.
Strzelające petardy, sztuka po 20 ct.
Wachlarze balowe w drzewie i w kości, sztuka od 50 ct. do 15 złr.
Wachlarze ze słoniowej kości po 12, 15, 18 do 20 złr.
Rękawiczki glansowane dla dam od 2 do 10 guziczków para od 1.20 do 2 złr.
Korale francuskie w kolorach niebieskim, żółtym, białym, bordeau, sznurek od 1.40 do 2.50.
Krawatki białe i czarne.
Sznurówki, kirasy po 3, 4 i 5 zł., „ „ krótkie po 1.40 i 2 zł.
Perfumerje, pudry, mydła z najlepszych fabryk.
Prawdziwa woda kolońska, flakon po 25, 30, 50 ct. do 1 zł.
Łaskawe zlecenia z prowincyj załatwiam jak najsumienniej.
Na miejscu wypożyczam Tury do kotyljona. 1499 1 6

Koszary prywatne,
podług najnowszych przepisów zbudowane, przynieść mogą bardzo korzystną intratę. Informacja *gratis*. — Plany zaś za mierne wynagrodzenie.
Listy proszę adresować: **L. S.** Administracja *Gazety Narodowej*. 1484 2—2

Na Zapusty
poleca
F. W. Królikowski
we Lwowie
BAŻANTY
para po 7 złr.

Poszukuję
do umieszczenia w Rossji i Bessarabii
jedenaście guwernantek od 400 do 800 rubli rocznie,
czterech guwernerów od 600 do 1200 rubli rocznie,
dwoch metrów do fortepianu po 1000 rubli rocznie,
ośmnaście panien lub wdów do wychowywania dzieci w domach obywatelskich, od 300 do 600 rubli rocznie.
Uprasza się o własnoręcznie pisane oferty w tych językach, jakiemi P. T. rekrutanci władają, do „Biura anonsów“ **J. Jakubowskiego w Czerniowcach** ze załączeniem marki listowej do 10. lutego 1879. 1474 5—6

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środkow czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1017 4—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Znaimskie produkta
w uznanej najwyborniejszej jakości poleca **handel produktów krajowych**
S. M. Zeisel **w Znaim.**
100 kilo pietruszki 3 złz.
100 „ cybuli 3 złr. 50 cnt.
100 „ czosnku 6 złr.
100 „ marchwi 3 złr.
100 „ chrzanu 30 złr.
100 „ słodkiego drzewka (Süssholz) 20 złr. 75 cnt.
Zlecenia wykonują się najwygodniej za zaliczeniem, opakowanie po cenach własnych najtaniej. 1064 3 4

FAYARD et BLAYN
PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc
Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 1001 3—?
We Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Handel
Karola Bałłabana
we Lwowie, ulica Halicka, pod **Złotym kogutem**,
poleca w skutek wielkich zapasów
kawy, herbaty, wina francuskie i szampanskie,
jakoteż wszystkie towary,
podlegające od 1. stycznia 1879 podwyższeniu cła,
po cenach starych,
niekorzystając z tej sposobności, by tylko swoich tak licznych i szanownych gości zadowolnić, gdyż kierując się od początku zasadą: zadawalnianiem się zyskiem małym, nie podnoszę i dziś ceny swoich zapasów tak długo, jak długo one wystarczą; a co najmniej do **1. Marca** potrwa.

1 kilgr.	cukru najprzedniejszego w głowie	49	ct
1 „	„ drugiego gatunku	48	„
1 „	„ w kostkach lub mączce	52	„
1 „	kawy St. Jago lub Kuba w gr. ziarnie	2 zł.	
1 „	„ złota Jawa	2 zł.	

a wszystkie inne kawy jak najtaniej. 1261 6 6

Tysiące złotych zysku,
w najłatwiejszy sposób na giełdzie
z ograniczonem ryzyko
przez wzięcie udziału w premiowem przedsiębiorstwie **(spekulacja z ograniczonem ryzyko)**, **które szczególnie** oględnym spekulantom **zalecić można, gdyż strata zawsze jest ściśle ograniczoną, a przeciwnie wygrana zupełnie jest bez granic.**
Dla przykładu w najgorszym wypadku wynosić może ryzyko:

przy 25 szt. austr. akcji kredytowych	na zł. 125.—	na przeciąg miesiąca, w którym to czasie wszystkie korzystne zmiany kursu wyzyskane być mogą.
„ 25 „ węg. „ „	„ „ 125.—	
„ 25 „ akcyj Anglo „ „	„ „ 87.50	
„ zł. 5000 austr. rencie papierowej	„ „ 40.	
„ „ 5000 węg. rencie złotej	„ „ 55.—	

Bliższe objaśnienia o tem, tudzież wszelką informację co do spekulacji giełdowych udziela mój bank najchętniej i bez kosztów, niemniej załatwiają się wszystkie sprawy wchodzące w zakres bankowy i wymiany.
FRANZ ECKERT, Bank- und Wechselhaus,
we Wiedniu, Schottenring 14, Ecke der Wipplingerstrasse.
1138 8—12 (Założony w roku 1854.)

Obniżenie procentów.
Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy
Lwów, ulica Teatralna w gmachu Teatralnym,
podaje do powszechnej wiadomości,
że taryfę procentów i kosztów objętą regulaminem zatwierdzonym reskryptem wys. c. k. namiestnictwa z d. 12. czerwca 1877 do l. 28801 **obniża o 2%** począwszy od pożyczki złr. 50 i wyżej, na kosztowności, towary i papiery wartościowe.
Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.
Udziela pożyczki na zastaw
a. kosztowności, drogich kamieni i kruszców,
b. towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych i wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych jakoteż używanych,
c. papierów publicznych wartościowych.
Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
począwszy od złr. 1 do każdej wysokości, i oprocentowuje takowe
po 7 od sta.
Zwrot wkładek do złr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,
„ „ „ 250 z 10-dniowem wypowiedzeniem,
„ „ „ 500 z 20-dniowem „ 1327 1—?
„ „ „ 1000 z 30-dniowem „
Od wkładek — z wypowiedzeniem 90-dniowem 8%.
Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 po południu.
Lwów dnia 18. stycznia 1879. **Dyrekcja.**

Futra.
EDWARD FISCHER
we LWOWIE ul. Karola Ludwika l. 13.
(obok cukierni Rotlendera)
poleca P. T. Szanownej Publiczności
swój nowootworzony skład futer
w najrozmaitszym wyborze,
własnych i zagranicznych wyrobów.
Futra męzkie i damskie garnitury
(kołnierze i zarękawki) wybór różnych futer (podbicia) i czapek. Przyjmuje do ***przechowania*** futra przez całe lato.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam w jak najkrótszym czasie. Ceny najumiarkowańsze, dla wygody publiczności także daję na ***wypłaty.*** 1449 2—?

Filip Haas i Synowie,
c. k. uprzywil. 1894 8—15
fabrykanci dywanów i materji na meble,
we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.
polecają
Dywaniki przed łóżka od 1 zł. i wyżej
Kapce do łóżek od 1 zł. 50 ct. i wyżej.
Chodniki na podłogę, metr od 40 ct. i wyżej.
Białe kretony, doskonałe do prania metr po 29 i 30 ct.
Tapety papierowe od 25 ct. począwszy

I. 18. W. BYSTRZONOWSKI we Lwowie ul. Halicka l. 18.
Przybory do krawieczyzny i haftu.
Poleca w wielkim wyborze
WACHLARZE
Rękawiczki pragskie
na 1 i 2 guziki para 1 zł.
na 3 guziki zł. 1. 0, na 5 guz. zł. 1.60.
Szaliki, krawaty, spilki ozdobne, szaliki damskie od 10 ct. do 6 złr., kokardy w garniturach, najnowsze wstążki złotem haftowane, kołnierzyki, manszety, spinki, kołnierze haftowane w garnit
Perfumerje angielskie i francuskie flakon od 50 ct. do 10 złr., mydła toaletowe w koszach eleganckich i na sztuki od 50 ct. do 1.20, pudry ksatuary, Kolońska woda prawdziwa flakon 25, 50 ct., 1 zł. do 7 zł.
Łaskawe zamówienia wykonuje jak najakuratniej. 1422

Na karnawał!
poleca łaskawym względom świeżo otrzymany znaczny transport jak najlepszych
Rękawiczek balowych
od 1 do 10 guzików.
BIŻUTERJI francuzkiej w najnowszym guście
Wachlarzy od najtańszych do najwykwintniejszych,
PERFUMERJI francuzkiej i angielskiej,
MAGAZYN NOWOŚCI
W. KACZANOWSKIEGO
W HOTELU ANGIELSKIM 1126 3—3
W celu usunięcia z handlu **wyprzedaż po cenie kosztu wyrobów skórzanych, portmonetek, pulweresów itp., kołnierzyków i mankietów męzkich.**

CLAYTON & SHUTTLEWORTH
we Lwowie przy ul. Gródeckiej l. 22.,
polecają na sezon wiosenny, swe znane z dobroci:
Pługi z stalowemi lemieszami,
Zgłębiacze, podskibowce,
Cztero-skibowe skrobacze i przyorywacze,
Trzy-skibowe pługi patentowane,
Brony diagonalne i łańcuchowe,
Kultywatory,
Brony proszkujące,
Hybarnie do kretowin,
Walce bolczaste i pierścieniowe,
Siewniki rzędowe „nowego modelu“ systemu łyżeczkowego lub z kółkami czerpiącemi,
Siewniki do koniczu i t. d.

Skład komisowy u p. L. Czekońskiego w Czortkowie.
1455 2—8

Szybką i pewną pomoc znajdą
Cierpiący na płuca!
jako to: **cierpiący na tuberkuły**, w pierwszych początkach, tudzież ci, którzy mają zarody do tejże, **w katarach chronicznych**, na **kaszel** każdego rodzaju, tudzież dla tych wszystkich, którzy zapadają na słabości **poprzedzające tuberkuły**, na słabości **wycieńczające organizm**, jako: **skrofuły, bladaczkę, niedokrewność, ogólne osłabienie organizmu** itp., niemniej dla **rekonwalescentów**, służy wszechstronnie polecony i przez **zakomitości medyczne we Wiedniu** zbadany
podfosforanowy wapienno-żelazisty syrop
aptekarza **J. Herbabny** we Wiedniu.
Wapienny syrop żelazisty jest **według dotychczasowych doświadczeń jedynym racjonalnym środkiem w słabości tuberkulicznej.** Przysparza organizmowi nieznajdujące się we krwi cierpiących na tuberkuły, w dostatecznej ilości części solne forforanowo-wapienno-żelaziste, pomaga wytwarzaniu się krwi, podnosi apetyt, potęguje czynność żywotną i wzmacnia przeto cały organizm. W skutek tego ustają po krótkiem użyciu **wapiennego syropu żelazistego nocne poty wycieńczające**, przez rozpuszczenie się flegmy **męczący kaszel**, a przez częściowe osadzenie się wapna w tuberkułach następnie zasklepienie się ran (wyleczenie) a temsamem **ustaje cierpienie** To stwierdzają świadectwa znakomitych lekarzy i liczne podziękowania.
Do pana *Juliusza Herbabny*, aptekarza we Wiedniu.
Ponieważ pański *wapienno-żelazisty syróp*, którego tylko 6 flaszek użyłem, mój uporczywy kaszel zupełnie wyleczył, czuję się być spowodowanym, wdzięczność panu wyrazić publicznie.
Wiznitz, 8. maja 1878. *Th Krembuszewski*, c. k. nadstrażnik skarbowy.
Do pana Jul. Herbabny, aptekarza we Wiedniu.
Powodowany uczuciem wdzięczności, mam zaszczyt niniejszem panu donieść, że użycie pańskiego *syropu wapienno-żelazistego* odjało mi *najlepsze usługi w mojem cierpieniu płucowem* i przyczyniło się znacznie do wzmocnienia sił, z tego względu mogę wszystkim na podobne cierpienia trapionym, takowy jak najlepiej zalecić.
Moraw. Schönberg, 20. marca 1878. *Jan Drhlik*, maszynista w drukarni Fr. Slavika.
Broszura o dokładnem pouczeniu użycia syropu, dodana jest do każdej flaszki. *Wapienny syrop żelazisty* jest smaczny i łatwy do strawienia i kosztuje flaszka 1 zł. 25 ct., pocztą o 25 ct. więcej za opakowanie.
Uprasza się żądać wyraźnie **„Kalk- Eisen- Syrop“**, wyrabiany przez *Juliusza Herbabny*. 1057 6—14
Główny skład wysełkowy dla prowincji: we Wiedniu w aptece „zum Barmherzigkeit“
J. HERBABNY
Neubau. Kaiserstrasse Nr. 90, róg Neustiftgasse.
Główny skład dla Galicji we Lwowie w aptece pod „srebrnym orlem“ Zyg. Ruckera i P. Mikolascha, w Krakowie u Ernesta Stockmara, w Brzeżanach u B. Dembińskiego, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczu w apt. L. Dobrzynieckiego, w Jarosławiu u J. Rohma, w Suczawie u N. Karaczewskiego.

Handel towarów korzennych
W. MARSZAŁKIEWICZA we Lwowie
ul. Krakowska l. 6 *sprzedaje mimo podwyższenia cła po dawnych niezaprzeczenie najtańszych cenach:*

Kawy:			**Herbaty:**		
Jawa złota	1 zł.	— ct.	Imperjal czarna	pół kilo 4 zł.	— ct.
Jamaika gruboziarnista	1 „	— „	„ kwiat	„ 4 „	— „
Ceylon „	1 „	— „	Melango „	„ 3 „	— „
„ drobniejsza	— „	96 „	Diamond czarna	„ 3 „	— „
Mokka	— „	92 „	Familijna kwiat.	„ 2 „	— „
Laguayra najprzedniejsza	— „	90 „	Congo cesarski	„ 1 „	60 „
Campinas (Jawa bud.)	— „	80 „	Congo pospolity	„ 1 „	20 „
Gua emala	— „	72 „	Wysiewki herbac.	„ 1 „	40 „
Santos przednia	„	64 „	„ „	„ 1 „	20 „

Cukier w głowie po 49 i 48 c. za kilo. **Rum** z Jamajki stary 1.40 lub 1 zł. but.
Inne artykuły po stosunkowo niższych cenach.
Główny skład wyrobów słodowych dr. J. Hoffa Piwo czekolada i karmelki słodowe po cenach fabrycznych. 1500 1—?

ASTHMA
CYGARETKA INDYISKIE
(CANABIS INDICA)
PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.
Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejbądź niebyły formie i postaci, miały zawsze za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium*.
Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.
Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera.

Pierwsze, prawdziwe, leczące preparaty słodowe Jana Hoff, opatrzone są dla c. k. austr. węgierskich państw zaprotokołowaną marką ochronną. (Portret wynalazcy Jana Hoff.) Kawa słodowa i mączka pożywna dla dzieci 44kroć odznaczone. (Założenie przedsiębiorstwa 1847.)

Pomocną skuteczność
w przypadłościach astmy
i męczącego
kaszlu płucowego,
podają leczące przez 1000 lekarzy uznane **preparaty słodowe** c. k. nadwornego dostawcy **Jana Hoff, we Wiedniu** Graben, Bräunerstrasse 8.
Następujące uznania potwierdzają powyższe:
Do c. k. fabryki nadwornej preparatów słodowych w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8.
Korzystając z zwróconej przez p. Hartla, reprezentanta „Weltblatt“ uwagi o wybornej dobroci i sile leczącej przez pana wyrabianych wyrobów słodowych, uczyniłem w końcu, gdy ku uchyleniu **przypadłości astmetycznych i męczącego kaszlu płucowego**, wszelkie używane środki żadnej nie przyniosły mi pomocy, użytek z **piwa zdrowia i z ekstraktu słodowego i z cukierków słodowych**, i patrzcie, po krótkiem zażywaniu tych prawie cudownych środków leczniczych, odzyskał m moje zupełne zdrowie.
Dla dobra cierpiącej ludzkości nie mogę pominąć, ażebym panu nie wyraził publicznie najżywszego podziękowania za pańskie nieoszacowane wynalazki.
Meidling pod Wiedniem, we wrześniu 1878.
Teresa Selner, Hauptstrasse Nr. 5.
Fabrykaty słodowe Jana Hoff odznaczono w przeciągu 30 lat, jak długo istnieje przedsiębiorstwo, 48 kroć dyplomami na dostawy dla dworów i medal nagrody ze wszystkich krajów Europy. Żadne temu podobne przedsiębiorstwo nie cieszy się tak długiem powodzeniem. Wszyscy lekarze wyrażają swe uznania, ordynując te środki bezpośrednio lub doradzając użycie takowych, z tych zatem względów nie należy się dziwić, że cierpiący z pełnem zaufaniem kupują te środki lecznicze, przenoszące im skutek.
We Lwowie do nabycia w apt. Jakóba Beisera, Zygm. Ruckera, w handlu Karola Bałłabana, w cukierni Jana Müllera; O. T. Winckler'a, W. Marszałkiewicza; w Tarnowie u Edw. Bank, w Przemyślu u M. Krug, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spiskob. Morawetza; w Tarnowie W. Müldner, w Stanisławowie W. Waldek, A Gryzieckiego handel korzenny, w Brodach Br. Witosławskiego. 1197 2—8

Pierwszy, prawdziwy, flegmę rozpuszczający, jaśnie ekstrakt słodowy Jana Hoffa dla tych, którzy nie cierpią piwa. Takowe zostało w przeciągu 30letniego istnienia przedsiębiorstwa 44 kroć odznaczone.

Pierwszy, prawdziwy, flegmę rozpuszczający Jana Hoffa czekolada z ekstraktu słodowego, została 44kroć odznaczoną w przeciągu 30letniego istnienia przedsiębiorstwa.

Pierwsze, prawdziwe, rozpuszczające flegmę, leczące Jana Hoffa cukierki słodowe na piersi są opakowane w niebieskim papierze. Takowe zostały 44 kroć odznaczone w przeciągu 30letniego istnienia przedsiębiorstwa.

Bergera lekarskie mydło dziegciowe,
przez najznakomitszych medyków polecone, w monarchii austr.-węgierskiej, Francji, Niemczech Holandji, Szwecji, Rumunii itp. używane od dziesięciu lat z pewnym skutkiem przeciw
Chorobom naskórnym wszelkiego rodzaju,
tudzież przeciw każdej nieczystości cery,
szczególnie przeciw parchom, liszajom, strupom, wyciekowi tłuszczu, łupieżowi w głowie i brodzie, przeciw piegom, ostudom, tak zwanej czerwoności nosa, na odmrożenie, na pocenie się nóg i przeciw wszystkim chorobom na głowie u dzieci. Prócz tego polecić je można jako środek oczyszczający skórę.
Cena sztuki wraz z przepisem użycia 35 ct.
Bergera mydło dziegciowe zawiera w sobie 40prct. koncentr. dziegciu drzewnego, jest nader starannie przyrządzone i odróżnia się w swej istocie od wszystkich innych w handlach sprzedawanych.
Dla uniknienia złudzeń
należy żądać w aptekach wyraźnie **Bergera mydło dziegciowe.** i uważać na **zielone opakowanie** i odciśniętą tutaj **markę ochronną**
Jedyny zastępca w kraju i zagranicą apt. **G. Hell w Opawie.**
Główny skład we Lwowie i dla Galicji w apt. P. Mikolascha, Z. Ruckera; w Brodach E. Liszka i Grünspan, w Przemyślu Nahlik, w Rzeszowie Kalinowski, w Stanisławowie Stecher, tudzież w aptekach w Krakowie, Jarosławiu i Tarnopolu i we wszystkich miastach Galicji. W Czerniowcach u Alba, w Suczawie u Karczewskiego. 1 51 12 - 30

Juljusza Bittnera, ulopek z ziół góry Schneeberg

Pieczątka flaszki i marka ochronna

sporządzony podług przepisu lekarskiego ze świeżych wyciśniętych
ziół, działających przeciw cierpieniom piersiowym i płucowym.
Używa się przeciw zastarzałemu kaszlowi, długoletniej chrypce, zaflegmieniu, kokluszowi i zapaleniu krtani i tchawicy i przeciw chronicznym katarom piersiowym i płucowym, i kaszlowi krwistemu.
Cena flaszki **1 złr. 25 ct.**
Prawdziwy do nabycia we Lwowie w aptek. **K. Mikolascha** i **J. Nahlika**, w Tarnowie w apt. A. Tenczyna.
Główny skład u **Juljusza Bittnera**, aptekarza w **Gloggnitz**. 1368 8—6

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor [illegible]ński. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.